Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 213 Kraków, czwartek 17 września 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Pociągnięcia dyplomatyczne p. Skrzyńskiego

Przypominamy sobie, że przed kilku tygodniami pewne pisma polskie, którym nie dogadza obecność „lewicowego" ministra spraw zagranicznych w rządzie p. Grabskiego, nazwały p. Skrzyńskiego „podróżującym ministrem" z racji jego częstych podróży w interesie państwa. Ze specjalną złośliwością pisano o jego podróży do Ameryki, ostatnio zaś wyrażano wątpliwość, czy obecność jego w Genewie jest konieczna, czy nie powinienby raczej siedzieć i załatwiać kawałki w pałacu przy ulicy Miodowej.

Okazuje się jednak, że te częste wyjazdy p. Skrzyńskiego mają swoje dobre strony przedewszystkiem z tego względu, że umożliwiają mu ustne porozumienie się z politykami zagranicznymi, co w praktyce jest o wiele donioślejsze niż wymiana kilku not. P. Skrzyński nie ogranicza się jednak do rozmów oficjalnych i z oficjalnemi osobistościami, lecz chętnie wdaje się też w rozmowy z dziennikarzami i za ich pośrednictwem zwraca się do opinji publicznej także tych krajów, w których o Polsce mają niepochlebne wyobrażenia.

Ostatnią taką rozmowę miał p. Skrzyński z korespondentem socjalistycznego „Vorwärtsu" berlińskiego. Dziennik ten odnosi się do Polski o wiele życzliwiej aniżeli dzienniki nacjonalistyczne i przedstawienie na jego łamach opinji polskiego ministra spraw zagranicznych jest dobrem pociągnięciem. Z wczorajszego naszego telegramu wiadomo, co p. Skrzyński powiedział przedstawicielowi „Vorwärtsu". Na specjalną uwagę zasługują słowa p. Skrzyńskiego, że Polska życzliwie przyjęła myśl zawarcia paktu reńskiego, co usuwa podejrzenia sfer nacjonalistycznych, jakoby Polska starała się ubić dojście tego paktu do skutku z obawy, że porozumienie francusko-niemieckie szkodliwie odbije się na sojuszu francusko-polskim.

P. Skrzyński mógł śmiało wygłosić powyższe twierdzenie, gdyż leży ono na linji polityki polskiej, będącej — jak minister oświadczył z trybuny genewskiej — przedewszystkiem polityką pokojową. Usunięcie możliwości zatargu francusko-niemieckiego przez zawarcie paktu choćby na 25 czy 30 tylko lat, jest tak doniosłym czynnikiem pokojowym, że każdy minister hołdujący polityce pokojowej musi z satysfakcją powitać dojście tego paktu do skutku. Tej satysfakcji nie może zmienić okoliczność, że wedle propozycji niemieckiej, którą zaakceptowała Anglja, miał być zawarty wyłącznie pakt reński, podczas gdy stosunki na wschodzie Niemiec względnie na zachodzie Polski miały być uregulowane w drodze samodzielnych układów celem dojścia do umowy arbitrażowej.

To odrębne stanowisko Niemiec tłómaczono w ten sposób, że Niemcy chcą związać Francję paktem gwarancyjnym, aby związać jej ręce na wypadek zatargu niemiecko-polskiego. Tłómaczenie to znalazło potwierdzenie w stanowisku Anglji, która pakt reński formułowała w ten sposób, że uniemożliwiał on Francji pospieszenia Polsce z pomocą na wypadek zatargu jej z Niemcami. P. minister Skrzyński twierdzi w wywiadzie z „Vorwärtsem", że nie podziela tych obaw, ponieważ udało mu się przekonać Chamberlaina i Brianda — tego ostatniego ze względu na jego zobowiązania wynikające z konferencji londyńskiej — że należy równocześnie z paktem reńskim traktować pakt wschodni, a w wyniku tego przekonania zgodzono się, że projektowana konferencja w Lozannie odbędzie się przy udziale polskiego ministra spraw zagranicznych.

Nie mamy powodu wątpić, że twierdzenie p. Skrzyńskiego o zgodzie pp. Chamberlaina i Brianda na jego udział w konferencji lozańskiej odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, tj. że takie porozumienie istotnie przyszło do skutku. Jednakowoż od takiego porozumienia natury formalnej do zmiany istotnej, tj. do nakłonienia Anglji do objęcia gwarancji także za pakt wschodni jest jeszcze daleko. Anglja, jak każde państwo rządzone przez ludzi, zmienia wedle potrzeby swą politykę, ale w tym wypadku polityka ta jest równocześnie wymogiem dominjów, a wbrew ich woli rząd angielski nie zrobiłby tak zasadniczego przegrupowania. Nie ulega wątpliwości, że to, co p. Skrzyński w innym związku mówi o wierności sojuszniczej Francji, odpowiada rzeczywistości. Nie chodzi jednak o chęci a o możność, ta zaś przechodzi siły Francji, która musi i nikt jej tego za złe nie bierze, dbać przedewszystkiem o siebie i nie może narażać sfinalizowania paktu reńskiego za cenę dostosowania do niego paktu wschodniego.

Jakikolwiek obrót zabiegi p. Skrzyńskiego wezmą, jedno trzeba jako jego zasługę podkreślić, że ma dwa żelaza w ogniu, że zabiegając o poparcie państw zachodnich dla swej polityki pokojowej, nie zaniedbuje i strony wschodniej, która dla pokoju polskiego ma donioślejsze znaczenie niż wszystkie pakty razem wziąwszy. Zapowiedź przyjazdu Cziczerina do Warszawy bez względu na to, czy przyniesie on jakieś uchwytne rezultaty, jest pociągnięciem politycznem, które p. Skrzyński może zapisać jako wielki sukces w swej krótkiej jeszcze działalności. Z całą pewnością można przewidzieć, że przybycie Cziczerina do Warszawy i jego konferencje z naszemi miarodajnymi czynnikami nie pozostaną bez wpływu na nasz stosunek do Niemiec zarówno co do celu odległego: paktu wschodniego, jak i co do celu bliższego: rokowania o traktat handlowy.

Ten drugi cel starał się p. Skrzyński przybliżyć, rozmawiając w Genewie z niemieckim sekretarzem stanu Lewaldem, przewodniczącym delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską. Niemcy wobec widocznego zbliżenia się do nas sowietów będą musiały zmienić ton na całej linji. Przecież największą siłą Berlina zarówno wobec nas jak wogóle wobec Europy był jego stosunek do sowietów, stosunek o wiele ściślejszy od stosunku z jakimkolwiek innem państwem, nie wyłączając Włoch. Rząd niemiecki uważał za swoje poprostu prawo żyrować się jako „jedyny przyjaciel" Rosji sowieckiej, szczególnie na podstawie otoczonej dotychczas tajemnicą umowy w Rapallo. Jakżeż będą w Berlinie niemile dotknięci wiadomością, że „ich" Rosja znalazła drugi tor, tor do Warszawy omijający Berlin.

Powtarzamy: nikt dziś nie może przewidzieć, czy i jaki wynik wyda przyjazd Cziczerina do Warszawy. Sam fakt tego przyjazdu jest jednak świetnem posunięciem na szachownicy politycznej i może w wysokim stopniu zneutralizować nasze niepowodzenie na terenie lozańskim. Bo mimo wszystko niema żadnej pewności, czy sama obecność p. Skrzyńskiego w Lozannie spowoduje zmianę w koncepcji paktowej. Bądź co bądź Polska, szukając punktów stycznych z Rosją, likwiduje jeden front możliwej walki i to jest samo przez się znacznem powodzeniem.

Do czego w pierwszej linji zmierzała polityka niemiecka? Dążyła ona do izolowania Polski, do pozbawienia jej owoców sojuszu z Francją, do postawienia jej w takim stanie, żeby mogła być okrzyczaną jako burzycielka pokoju. Jeżeli Niemcy, zabiegając o pakt z państwami zachodnimi, chciały zademonstrować swą miłość do pokoju, a jako cenę tej demonstracji spodziewały się uzyskać narazie ewakuację Kolonji, to dążenie i ten cel były jednak drugorzędnym czynnikiem w kalkulacji niemieckiej, pierwszem było dążenie do — jak powiada p. Smogorzewski w „Rzeczypospolitej" — osaczenia, izolowania (Polski) lub skierowania na nią złego humoru europejskich „przyjaciół pokoju".

To niebezpieczeństwo zostało częściowo sparaliżowane przez osiągnięcie pracą p. Skrzyńskiego dopuszczenia Polski — w jakimkolwiek charakterze — do udziału w konferencji lozańskiej. Nie przypuszczamy, podkreślamy to nasze stanowisko, aby ten udział wpłynął na zmianę polityki angielskiej, ale będzie on demonstracją pokojowych dążności Polski i odbierze naszym wrogom jeden bodaj atut w walce z nami. Drugim, jeszcze donioślejszym faktem, jest zapowiedziana konferencja z Cziczerinem, która — znowu bez względu na jej rezultat — wzmocni naszą pozycję wobec Niemiec i zamuruje gębę wszystkim tym, którzy winę za burzliwe stosunki na wschodzie zwalają wyłącznie na Polskę.

To niedopuszczenie Niemiec do triumfu i to zbliżenie się do Rosji mogą stać się początkiem nowej ery politycznej, w której nasze ciągle podkreślane intencje pokojowe nabiorą realnej wartości.

O rękojmie pokoju

Genewa, 11 września.

W roku bieżącym wszystko, co się dzieje na plenarnem zgromadzeniu Ligi i na komisjach, o tyle budzi zainteresowanie i o tyle jest przedmiotem rozmów, o ile jest odbiciem półjawnych rokowań, nawpół poufnych narad, szeptów pokątnych, w których toku podobno tworzy się przyszły pakt gwarancyjny. Niestety, w odróżnieniu od roku ubiegłego, Zgromadzenie stało się zaledwie pretekstem do tych nieskończonych usiłowań zawarcia paktu gwarancyjnego.

Przed rokiem prace Zgromadzenia gromadziły się, postępowały. Bywały nieporozumienia, ścierały się poglądy i brakło tej wzruszającej „jednomyślności" francusko-angielskiej, o której mówią pp. Chamberlain i Briand, ale zato różniące się poglądy Mac Donalda i Herriota stopniowo w toku obrad zbliżały się, tworzyła się opinja wspólna, jawnie, pod krytycznem okiem całego świata. Dziś mamy mdłe oświadczenia na Zgromadzeniu, plotki i pogłoski po kuluarach Ligi i po kawiarniach genewskich, i w rezultacie sytuację mglistą i niewyraźną, w której, niech mi wybaczą, nawet sami najwyżsi kapłani dyplomacji i na razie niefortunni budowniczowie paktu nie całkiem dobrze się orjentują.

Przemawiał dzisiaj sam p. Chamberlain. Mam zdawać sprawę z jego przemówienia, ale — trudno — najpierw będę pisał o tem, jak się przedstawia atmosfera genewska w dniu dzisiejszym. Sensacją chwili — takich sensacyj ciągle się zmieniających, mamy tutaj niezliczoną moc — jest pogłoska, że Włochy podobno są przychylne idei paktu. Dotychczas nie brały udziału w rokowaniach paktowych i nie kwapiły się do nich. Ren ich nic nie obchodzi, chciałyby gwarancyi swojej granicy z Austrją, ale dunmemu faszyzmowi nie wypada o tem pierwszem mówić. Ponieważ wbrew może istotnym chęciom Anglików, czują oni, że bez załatwienia sprawy bezpieczeństwa na Wschodzie cały pakt zachodni nie wiele będzie wart, — tłucze się po głowach dyplomatycznych myśl wyzyskania Włoch, jako mostu od zachodniego paktu do wschodniego. Łańcuch, poczęty nad Renem, ma przejść przez przełęcz Brennern, wzgórza sudeckie i kończyć się na równinie nadwiślańskiej. Czekano na to, co powie Mussolini i nie doczekano się na razie.

Tymczasem idea paktu wschodniego żłobi sobie drogę. Przedstawiciele zainteresowanych krajów nie ustają w wysiłkach. Najbardziej czynnym jest **p. Skrzyński**, który w bardzo trudnych warunkach szuka posłuchu dla postulatów polskich. P. Skrzyński rozmawia z Painlevem, z Briandem, porozumiewa się z Beneszem, znajduje posłuch u p. Chamberlaina. Rządowi francuskiemu przedstawił „aide-memoire" w tej sprawie z polskiego punktu widzenia. Wiemy wszyscy, jaki jest ten punkt widzenia: zawarcie paktu zachodniego bez jednoczesnego paktu na Wschodzie nie zmniejsza

niebezpieczeństwa wojny, lecz owszem powiększa je. Przypuśćmy, że zawrze się pakt zachodni z tem, że później przystąpi się do paktu wschodniego. Niemcy Stresemanna i Luthra, mając już w kieszeni ten najważniejszy dla nich pakt, będą sabotowały pakt na wschodzie, zwalając winę na Polskę. Powstanie zamieszanie, niezadowolenie, kwasy, nowe niebezpieczeństwo. Nie można dzielić sprawy bezpieczeństwa na kawałki, rozdrabniać jej i rozproszkowywać. Jeżeli ma być pakt — niech będzie jak najpowszechniejszy.

Rozmowę swoją z p. Chamberlainem p. Skrzyński niewątpliwie prowadził w tym właśnie duchu. Zdaje się, że trafił do przekonania ministra angielskiego. Tak przynajmniej sądzić można z kilku słów w przemówieniu p. Chamberlaina, które zasługują na uwagę. „Chcemy obdarzyć nasze narody spokojem i świat cały pokojem. Jeżeli uda się nam zapomocą wzajemnych umów, które, mam nadzieję, nie ograniczą się do jednego wąskiego okręgu, lecz które znajdą w odpowiedniej formie zastosowanie dla siebie w innych zagrożonych miejscach, — wtedy, panie i panowie, będziemy mieli za sobą sympatję i aprobatę Ligi etc."...

Ale jak dokona się to „zastosowanie" paktu gwarancyjnego do innych „zagrożonych miejsc", czyli w jaki sposób pakt reński przeniesiony będzie również na Wisłę — nic narazie nie wiadomo. Wysłano już zaproszenie do niemieckiego rządu na przyszłą konferencję, ale nie postanowiono jeszcze nic pozytywnego w kierunku udziału innych państw zainteresowanych, przedewszystkiem — Polski.

Jeżeli chodzi o cały ton mowy p. Chamberlaina, to było to tłumaczenie się człowieka, czującego się nieco winnym wobec instytucji, do której należy, w której zasiada i którą skrzywdził, ale nie mającego zamiaru poprawić się i zmienić swego postępowania. P. Chamberlain powtórzył częściowo swoje przemówienie marcowe z Rady Ligi, w którem odrzucił protokół i częściowo przemówienia, które wygłaszał w Izbie gmin, broniąc się przed atakami Labour Party. Znowu usłyszeliśmy uzasadnienie teorji, że Anglicy wcale nie lubią teorji. Znowu zaprezentował nam p. Chamberlain zasadę, że Anglicy wcale nie uznają z góry powziętych zasad w życiu politycznem i społecznem. Jeszcze raz p. Chamberlain z dużym nakładem logiki dowodził, że Anglji doskonale się wiedzie bez logiki i że właśnie brak logiki dał Wielkiej Brytanji spokój wewnętrzny i pozwolił tak się rozwinąć. P. Chamberlain ułożył cały kodeks twierdzeń i uogólnień na dowód, że duchowi angielskiemu obce jest dążenie do kodyfikacji i wypisania na papierze postanowień ogólnych, kiedy trzeba zajmować stanowisko wobec poszczególnych zjawisk i rozumnemi kompromisami doraźnemi usuwać niebezpieczeństwa. Wszystko to było powiedziane po to, aby usprawiedliwić odrzucenie protokołu, tego międzynarodowego kodeksu pokoju. P. Chamberlain wybrał drogę bardzo niebezpieczną. Przekonał zgromadzenie, że kiedy jest to dla nich wygodne, angielscy mężowie stanu wykazują istotnie zadziwiający brak logiki i nieufność do kodeksów, ale... i pakt jest pewnego rodzaju kodeksem.

Takiemi argumentami nie sprawia się w Lidze wrażenia, że się prowadzi „do moralnego rozbrojenia świata" i że się chce wzmocnienia autorytetu Ligi Narodów.

Jakże różniło się od tego mglistego tłumaczenia się proste i jasne przemówienie szwedzkiego ministra spraw zagranicznych, Undena, który na wstępie mówił o uchwałach Międzynarodówki w Marsylji, popierających protokół. Min. Unden, stając wobec smutnej rzeczywistości grzebania protokółu, żądał jednak, ażeby wszystkie pakty częściowe zawierane były przy współudziale Ligi, aby Liga nie była jedynie biernym widzem. Skoro nie da się zastosować całości protokółu, czy nie dałoby się wprowadzić w życie części jego o arbitrażu, nawet pozwalając państwom na warunkowe przystąpienie do takiej powszechnej umowy arbitrażowej — pytał tow. Unden i przedłożył rezolucję, w której domaga się zastanowienia się nad tą sprawą. Nareszcie jakiś konkretny wniosek wpłynął na stół obrad. Czy będzie zaważony w oparach, idących od rokowań paktowych?

—ooo—

Tow. Paul-Boncour we właściwem świetle postawił protokół i raz jeszcze dowiódł, jak doniosłej wagi jest ten dokument. Idea protokółu utrzymuje się przy życiu, ale — jak się wyrazi w pakcie??

J. S.

Adwokat Dr. Roman Bogdani
Kraków, ulica Wiślna Nr. 9
powrócił. 1739

Przemówienia p. Skrzyńskiego i tow. Paul-Boncoura

Genewa, 12 września.

Przyjaciołom Ligi Narodów przykro jest zdawać sprawę z obecnego zgromadzenia, na którem niedomagania Ligi uwydatniły się jaskrawiej, niż kiedykolwiek. Niedomagania, których źródło leży w braku szczerości przedstawicieli nietylko większych, lecz i mniejszych państw, w nadmiernem dyplomatyzowaniu, w obawie narażenia się komukolwiek. W stosunku do protokółu niedomagania te ujawniły się szczególnie wyraziście.

Sytuacja jest całkiem fałszywa. Poza plecami Ligi odbywają się narady paktowe, które są istotnym przedmiotem zainteresowania, a na plenum zgromadzenia mówi się o protokóle, jak o bardzo drogim nieboszczyku. Dla ratowania pozorów szuka się formułki, i to zagadnienie „trouver la formule" (szukania formułki) powierza się do rozstrzygnięcia mniej zainteresowanym delegatom. Min. Unden ze Szwecji bez porozumienia się z „grubemi rybami" zgłosił wniosek, który przy pewnej modyfikacji mógłby być bardzo pożyteczny praktycznie. Ale wniosek ten nie znajduje posłuchu i istnieje tendencja odesłania go do Rady wprost, bez debatowania w Komisji politycznej, z której chce się usunąć drażliwe kwestje. Ponieważ jednak „il faut trouver la formule" (trzeba znaleźć formułkę), delegat hiszpański opracowuje inny wniosek, w bardzo ogólnikowej formie, mówiący o dostosowaniu mających być zawartemi paktów do uchwał Ligi i do jej paktu, o zwołaniu konferencji w sprawie ograniczenia zbrojeń etc. Wniosek ten podobno opracowany jest w porozumieniu z delegacjami angielską i francuską, ale nie jest wnoszony przez te delegacje. Jeżeli będzie wniesiony, to będzie niewątpliwie uchwalony, ale wszystko przemawia za tem, że będzie służył jedynie dla ratowania pozorów.

W tych okolicznościach kłopotliwa i trudna jest pozycja delegacji polskiej. Z jednej strony, wskazania praktycznej i realnej polityki każą robić wszystko, aby Polska nie była pominięta w zbliżającej się konferencji paktowej, aby głos Polski był usłyszany i wzięty pod uwagę przy ustalaniu wytycznych przyszłego paktu (do którego nb. droga jest jeszcze daleka). A z drugiej strony przecież mało jest innych państw europejskich, którymby tak zależało na utrzymaniu protokółu, jak nam. Stanąć wyłącznie na podstawie protokółu — to znaczy utrudnić sobie drogę do rokowań paktowych. Zignorować protokół — znaczy popełnić zdradę wobec najświętszych wymagań racji państwowej Polski i pogrążyć się moralnie. I jak cała Liga stoi wobec zagadnienia „znalezienia formuły" dla wszystkich, tak samo delegacja polska stanęła wobec tego samego pytania dla siebie.

P. Skrzyński w swojem krótkiem przemówieniu wybrnął szczęśliwie z trudnej sytuacji i znalazł właściwe słowa. W sprawie protokółu był umiarkowany, ale mocny. W sprawie paktu podkreślił zasadnicze stanowisko: Pakt nie może być powtórzeniem i przywróceniem dawnego „koncertu" wielkich mocarstw, ignorującego resztę świata. Wszelkie pakty mogą jedynie wtedy służyć za rękojmię pokoju, gdy będą w zgodzie z zasadami protokółu, i będą częściami całego zagadnienia bezpieczeństwa, prowadzącemi stopniowo do pełnego rozstrzygnięcia.

Przemówienia p. Skrzyńskiego słuchano bardzo uważnie. Pp. Chamberlain i Briand zjawili się na sali, kiedy dano głos p. Skrzyńskiemu.

P. Skrzyński nie polemizował z nikim. Stwierdził jedynie, jaki jest polski punkt widzenia. Nawet p. Briand, który jest w nieco wygodniejszej sytuacji aniżeli polski minister spraw zagranicznych, nie chciał zabrać głosu dla polemiki z p. Chamberlainem. Zostawił to zadanie tow. Paul-Boncourowi.

Przemówienie tow. Paul-Boncoura było niewątpliwie najciekawszym momentem całej debaty. Było to przemówienie doskonałe pod każdym względem: dokładnie przemyślane, świetnie wygłoszone, mieniące się najszlachetniejszemi barwami mowy francuskiej, cięte w polemice. Tezie p. Chamberlaina, że życie nie lubi zamknięcia w ramach kodeksu, że nie można wielu skomplikowanych zagadnień rozstrzygnąć jedną ustawą, że należy stopniowo rozwiązywać problematy w miarę ich nagrodzania się — przeciwstawił zwykły „common sense" (zdrowy rozsądek), który p. Chamberlain uważa za tak niezmiernie cenną cechę charakteru anglo-saskiego. Ten zwykły rozsądek polityczny i prawniczy i rozsądek przeciętnego obywatela powstaje przeciwko podnoszeniu do godności zasady — braku zasad. Nie można sądzić bez podstaw prawnych i określenia winy: Protokół daje określenie pojęcia „agresora" — napadającego, naruszyciela pokoju. Nie można mówić o stopniowym rozwoju instytucyj pokojowych i chwalić się tem, że W. Brytania nie zna rewolucji od 250 lat, kiedy z roku na rok niszczy się dzieło Ligi... I tak dalej...

UWAGI

—o—

Dolar i cukier

Jaki zachodzi związek między tymi dwoma tak odmiennymi, zdawałoby się, artykułami? Zachodzi ten związek, że cukier tj. ci, którzy go cudzemi rękami wytwarzają, najczulej i najprędzej reagują na ruch dolara. Właściciele cukrowni za pośrednictwem swego banku (bank cukrownictwa polskiego) zadekretowali od 12 bm. podniesienie ceny cukru o 10 groszy na kilogramie, ponieważ dolar, co prawda, przekroczył 6 złotych. Kalkulacja cukrowników jest prosta i korzystna: wagon cukru podrożeje o 1000 złotych, co przy konsumcji tylko 1000 wagonów robi miesięcznie miljon złotych, sumę wcale poważną. Wedle nowych cen kilogram kryształu będzie kosztował 1.16 zł., zaś kilogram kostki 1.25 zł. Cukrownicy nie próbują nawet uzasadnić tej podwyżki jakiemiś rzeczowemi względami. Urodzaj na buraki jest dobry, robocizna też nie podrożała, podatki — o ile je płacą — też nie zostały podwyższone. Jedynym powodem naciągnięcia cen jest spadek złotego, który cukrownicy chcą sobie powetować z kieszeni konsumentów.

Rząd na ten rozbój nie reaguje. Walka z lichwą, mimo że odnośne ustawy jeszcze obowiązują, poszła w zapomnienie, zresztą czy można ją zastosować do tak potężnych panów, jakimi zawsze byli magnaci cukrowi? Panowie ci od początku istnienia państwa polskiego mieli wyjątkowe stanowisko i korzystali z niego, aby żywić naszym cukrem Anglików. I teraz prowadzą wywóz z tym rezultatem, że towar na wywóz jest tańszy od towaru na spożycie wewnętrzne. Widocznie z pokorą musimy się poddać temu wyższemu zarządzeniu.

—ooo—

Na marginesie procesu Trojanowskiego

Pisaliśmy o tym osobliwym procesie, gdzie prowokator Trojanowski, oskarżony za artykuł w sprawie agrarnej, otrzymał półtora roku twierdzy. Trojanowski, który bronił się sam, zbijał oskarżenie, dowodząc, że ów artykuł nie był zgoła antypaństwowym, a że pismo, którego był redaktorem odpowiedzialnym, musiało go umieścić, gdyż chodziło tu o obronę interesów bezrolnych.

Prokurator Borowski zaznaczył, że Trojanowski nie należy do rzędu tych ludzi, którym istotnie zależy na naprawianiu zła, ale do tych, którzy żerują na nędzy ludzkiej, budząc — jak się wyraził, — złe instynkty. (Tak streściło mowę prokuratora „Słowo" wileńskie w Nrze 207).

Warto tu zestawić, że inkryminowany artykuł pojawił się 26 kwietnia br., a 1 maja zdemaskował się Trojanowski skutkiem wypadku z bombą, jako prowokator.

Z charakterystyki oskarżonego, jaką przedstawił prokurator, widać, że traktował go wzgardliwie, jako indywiduum zdeprawowane, pasożytnicze.

A jednak, jak podkreślaliśmy, w poprzedniej notatce, gdyby ktoś dokonał był gwałtu na osobie tegoż Trojanowskiego z racji jego prowokatorstwa — ten sam Trojanowski, sądząc z innych przykładów, — byłby jednak oceniany nie jako wyrzutek, „żerujący na nędzy ludzkiej", lecz jako funkcjonarjusz policyjny, na którego targnięto się za wykonywanie przezeń czynności, wchodzącej w zakres jego działania. Sprawca byłby obłożony surową karą.

Wróciliśmy do tego tematu, gdyż na podobnem tle wyrastały nawet sprawy gardłowe...

A więc z jednej strony przedstawiciel prokuratury odmawia prowokatorowi prawa powoływania się na uczciwe pobudki, jako na okoliczność łagodzącą, — z drugiej zaś strony wysokością kar podkreśla się, że jego bezpieczeństwo posiada właśnie wyższą cenę, niż innego obywatela — nieskazitelnego.

Są to jednak tak sprzeczne stanowiska, że zmysł obywatelski nie może się w tem połapać.

—ooo—

Poważna sytuacja

Pod powyższym tytułem poseł Jan Dąbski zamieścił w warszawskim „Kurjerze Porannym" następujący znamienny artykuł:

W ostatnim czasie dokonało się w Polsce i dokoła Polski cały szereg faktów, które, razem wzięte, dają całokształt dosyć ponury. Społeczeństwo polskie nie umie przewidywać, ani rozumieć początków nieszczęść. Grozę położenia widzi dopiero wtedy, gdy się już dach pali nad głowami. Nie chodzi o szerzenie pesymizmu, ani defetyzmu, ale o męskie spojrzenie w twarz rzeczywistości, która się ku nam zbliża.

Dla Polski najważniejszą rzeczą jest, jak zostanie rozwiązany problem bezpieczeństwa, nad którym obecnie radzą w Genewie. Ze wszystkich bowie państw w Europie, prawdziwie zagrożona jest w pierwszym rzędzie Polska — wskutek swojego położenia i sąsiedztwa, a w drugim rzędzie Czechosłowacja i Rumunja. Innym państwom w obecnej chwili nic nie grozi.

Tymczasem pakt bezpieczeństwa w ten sposób się preparuje, jakby mocarze tego świata chcieli wskazać, gdzie jest punkt najsłabszy w Europie, gdzie można bezkarnie uderzyć. Jeżeli bowiem inaczej będą zagwarantowane granice Francji i Belgji, a inaczej granice Polski i Czechosłowacji; jeżeli najpotężniejsze mocarstwo Europy ogłasza swoją bezinteresowność w stosunku do granic Polski, które Niemcy chcą „zrewidować" — to wiadomo, co to znaczy i czem się to skończy.

Dwa pakty bezpieczeństwa w Europie o niejednakowych gwarancjach i o niejednakowej sile egzekutywnej, to znaczy nie pokój, ale — wojna. Oby z paktów, które mają zabezpieczyć pokój, nie wyszły pakty, gwarantujące nową wojnę.

To pierwszy moment niepokojący!

Drugi moment — to osłabienie powagi Polski zagranicą. Poznać to nietylko po wzmagającej się agresywności Niemców, ale po zachowaniu się francuskiej lewicy, która aż do niedawnych czasów odnosiła się do Polski całkiem inaczej. Rząd polski stracił widocznie zupełnie kontakt z rządzącemi sferami Francji, bo inaczej takie opinje i artykuły, jakie się ukazały w zbliżonych do nich organach, byłyby niemożliwe. Widocznie nasi posłowie w Paryżu i Londynie stracili już wszelką nadzieję naprawienia tych stosunków, bo w chwili dla Europy najważniejszej, a dla Polski decydującej o jej bycie państwowym — wybrali się na 6-tygodniowy urlop. Generałowie naszej dyplomacji, w czasie ognia huraganowego, wybrali się na wakacje. Ta pogarda dla rzeczywistości ma swój styl!

Do upadku powagi Polski zagranicą przyczynić się musiał także „chwilowy spadek złotego". Żadna bowiem propaganda nie jest tak skuteczna, jak propaganda dobrego pieniądza. Co tu ludziom pokazywać cyfry, wykazy, statystyki, wykresy tabele! Pokażcie im dobry, ustabilizowany pieniądz — to będzie najskuteczniejsza propaganda. — Nie chciałbym być w skórze ministra Skrzyńskiego, kiedy on w Ameryce przez radjo mówił — jak pisano — do 20 miljonów ludzi różne piękne rzeczy — a tu mu się na głowę zwalił spadek złotego.

Smutną historję ze złotym trzeba załatwić jak najszybciej. Nie zwlekać ani tygodnia, bo to sygnał nadchodzącego nieszczęścia. Spadek złotego nie został spowodowany niczyją złośliwością, bo żeby było z nami, gdyby złośliwość ludzka miała decydować o wartości naszego pieniądza. Złośliwość ludzka korzysta tylko z naszych potknięć i pogłębia nasze nieszczęścia. Na to trzeba być zawsze przygotowanym.

Przyczyny spadku złotego tkwią głęboko w anormalności naszych stosunków gospodarczych. Już nareszcie i pan minister skarbu stwierdził, że Polska nie udźwignie budżetu 2 miljardowego. Ale zmniejszenie budżetu o 10 procent nie da żadnej poprawy. Polska z najwyższym wysiłkiem zdoła udźwignąć budżet 1 miljard 200 miljonów, t. j. 100 miljonów złotych miesięcznie. Czyli budżet dzisiejszy musi być zmniejszony o 900 miljonów złotych rocznie! Im szybciej się to stanie, tem lepiej dla Polski. Będzie to jedna z najcięższych i najboleśniejszych operacyj, jaką Sejm miał kiedykolwiek do wykonania. Ale dokonać jej musi, bo od tego zależy byt Polski.

Dopiero po zmniejszeniu budżetu można będzie mówić o sanacji życia gospodarczego, bo czem będziemy sanować to życie, kiedy wszystkie pieniądze idą na utrzymanie olbrzymiego, nigdzie na świecie nie spotykanego aparatu państwowego. O tem, ażeby ktoś dał pożyczkę zagraniczną takim jak my marnotrawcom, marzyć nawet nie można. P. dr. Młynarski powinien wygłosić cykl odczytów o tem, czego się nasłuchał w Ameryce i w Anglji o naszej gospodarce. Niezadowolenie z powodu obecnych stosunków w Polsce dochodzi do punktu kulminacyjnego. Na wsi chłopi wpadają albo we wściekłość, albo w rozpacz, kiedy słyszą o naszej gospodarce. Ponieśli oni największe ofiary w czasie inflacji marki, drugą ofiarę ponieśli po zaprowadzeniu złotego. Im jednym nie pardonowano w ściąganiu podatków. I znowu złoty się chwieje. Chłopi wiedzą, co to znaczy. Oni znów za to zapłacą. Ludzi ogarnia rozpacz. Chłopi są rozjuszeni na rząd. Obojętnieją w stosunku do państwa. Zaczynają się pochwały pod adresem „dawnych dobrych czasów".

To są nastroje bardzo niebezpieczne. Nasza biurokracja nie umie przywiązywać obywateli ani do rządu, ani do państwa. Przeciwnie, ona szerzy ogólne zniechęcenie.

I w takiej chwili, kiedy ogólne niezadowolenie dochodzi do punktu kulminacyjnego, rozpoczyna się dobijanie pseudo-reformy rolnej w Senacie na tle hałasu zjazdu obszarniczego. Tylko szaleńcy mogli wybrać taką chwilę na ujawnienie bezwzględności swych klasowych egoizmów. Reforma rolna jest sprawą honoru państwa polskiego.

Państwo polskie w 1920 r. zaciągnęło wobec swych obywateli dług, dotąd nie spłacony i ten dług, przypieczętowany krwią obrońców Ojczyzny, musi spłacić. Reforma rolna od lipca 1920 r. jest obowiązującą ustawą, która dotąd nie została wykonana. Chłopi mają za sobą prawo. Biada państwu, w którem prawo nie jest wykonywane, biada tym, którzy paraliżują wykonanie ustawy. Utrzymanie majestatu prawa leży w interesie klas posiadających. Gwałtowne naruszenie prawa nazywa się rewolucją — a na rewolucji korzystały już rozmaite klasy społeczne — tylko nie posiadacze wielkich obszarów ziemi. A jednak nasi obszarnicy są tak ślepi, że chcą koniecznie przekonać wszystkich chłopów, iż normalną, ustawową drogą reformy rolnej nie da się przeprowadzić.

Tych kilka najaktualniejszych i najważniejszych faktów z dziedziny naszej polityki zagranicznej i wewnętrznej tworzy właściwie jedną całość. Uzdrówmy nasze stosunki wewnętrzne, a będziemy mieli większe powodzenie w polityce zagranicznej. Istota rzeczy jest wyjaśniona. Chodzi o szybkość działania, bo z każdym tygodniem jest gorzej i bez stanowczych, decydujących posunięć będzie coraz gorzej.

Na co rząd czeka? Trzeba zacząć od zmniejszenia budżetu państwowego o kilkaset miljonów złotych rocznie. To nie bagatela! A od tego właśnie zależy ratunek państwa!

GRODZKA L. 25.



Pierścionki

zaręczynowe i ślubne

zegarki oraz wszelkie wyroby jubilerskie złote i srebrne 1651 poleca najtaniej

EMIL GOLDWASSER

Kraków, ulica Grodzka L. **25.**

Premjer Grabski apostołuje oszczędność, a co się dzieje dokoła niego?

Pan premjer Grabski ciągle szuka możności uzgodnienia dochodów państwa z wydatkami; ciągle zapowiada oszczędności jak najbezwzględniejsze. W tym kierunku toczy się jego wymowa, fakty toczą się aż nadto często w innym. Oto naprzykład — czerpiemy tu fakty z resortu rodzonego brata p. premjera — z ministerstwa wyznań i oświecenia: W Polsce mają powstać **4 nowe stolice biskupie**: na Śląsku, w Pińsku, w Łomży i w Częstochowie. Co do dwóch pierwszych można powiedzieć, że mają one uzasadnienie polityczne, że chodziło o to, ażeby kler i djecezjanie polscy nie byli zależni od władz kościelnych, znajdujących się poza granicami państwa (Śląsk zależny był od Wrocławia, Pińsk dawniej należał do djecezji mińskiej). Oczywiście możnaby było skrawki polskie powyższych djecezyj włączyć do sąsiednich. Ale ponieważ na to uniezależnienie od środowisk obcych musiała zapaść zgoda Rzymu, łatwiej ją było uzyskać, dając Rzymowi w zamian — pomnożenie katedr biskupich...

Łomża i Częstochowa — to nowy wydatek, nie mający nawet takiego uzasadnienia. Zwiększanie się ludności nie musi pociągać za sobą pomnażania biskupstw, gdyż równolegle powstają coraz bardziej udoskonalone środki komunikacyjne, ułatwiające funkcje konsystorzowi biskupiemu.

Weźmy przykład drugi. P. minister Stanisław Grabski tworzy nowe kuratorjum w Lublinie. Natworzono w Polsce i tak mnóstwo kuratorjów — i nie powiemy, ażeby znać było w całym kraju jakieś czujne oko, któreby sprzyjało rozkwitowi szkolnictwa.

W każdym razie nie oznacza to skurczenia wydatków, lecz ich zwiększenie. I tak dzieje się wszędzie: tu się zaoszczędzi na jakiejś redukcji, — o ile się zaoszczędzi (przytaczaliśmy swojego czasu skandaliczny wypadek, że etat zwiniętego instytutu wyrobu surowic leczniczych w Krakowie przemycano spokojnie w budżecie departamentu zdrowia na rok następny:usunięto pracowników — zostawiało się — koszta...), gdzieindziej zato tworzy się nową „placówkę", nowy wydatek...

W takich wypadkach budżet przypomina konia, opędzającego się przed muchami: macha on ogonem — obroni jedno miejsce na skórze, to w drugie wpije mu się żądło...

Gorszą jeszcze rubrykę tworzą niechlujstwa, nadużycia, pospolite kradzieże.

Otóż tu rząd nie jest bez winy. Zanadto liczy się z „wpływami", zanadto krzewi bezkarność, zanadto ulega natarczywości „protektorów" przy obsadzaniu stanowisk lub przydzielaniu jakichś dostaw, rezygnując z oceny własnej kandydatów.

Gdy rząd p. Grabskiego obejmował ster po swoim smutnej pamięci poprzedniku, powitano go z wielu stron stwierdzeniem, że nie jest to gabinet wybitnych osobistości, ale jest to zespół uczciwych ludzi.

Tymczasem rozpasanie nieuczciwości pod okiem tego rządu nie maleje, lecz z rozpędem lawiny toczy się dalej...

Niech p. premjer Grabski przeczyta sobie naprzykład wstępny artykuł „Kolejarza-Związkowca" z dnia 17 lipca, wyliczający cały szereg afer kolejowych, poruszonych przez prasę, a pozostawionych przez czynniki rządowe odłogiem, ani nie rozświetlonych procesem prasowym, ani — wystąpieniem przeciwko tym, których prasa jako winnych wskazywała.

Na czele tej litanji postawił „Kolejarz-Związkowiec" p. Landsberga, który — jak pisze — „odszedł wprawdzie z kolei, ale jako dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa kapitalistycznego z płacą dziesiątek tysięcy miesięcznie, drwi sobie ze sprawiedliwości w Polsce".

Istotnie, życiorys kolejowy p. Landsberga urwał się w najciekawszem miejscu — na licznych zarzutach, które nie doczekały się wyjaśnienia...

A w rubryce: sprawy wojskowe? Tam poprostu, jak to widać z debat sejmowych, z informacyj prasy, trudno się przecisnąć wśród natłoku nadużyć. Tam najwięcej można zarobić, tam największy nacisk aferzystów, tam najwięcej protekcyjnych zabiegów!

Weźmy ostatnią aferę — właściciela fabryki na księżycu — Głąbińskiego. Według informacyj dziennikarskich miał on jakoby istotne polecenia od wódza endeków, prof. Głąbińskiego. Pomijamy, że „ekscelencja" p. Głąbiński nie poczuwa się do wyjaśnień, czy rzeczywiście protegował oszukańczego dostawcę, który się nań powoływał (takiego poczucia konieczności wytłómaczenia się i klub endecki od swojego wodza nie wymaga!). Ale pytamy, jaka obowiązkowość panuje w danem ministerstwie, jeżeli przy dzisiejszych środkach porozumiewania się nikt tam nie zatroszczył się o sprawdzenie, czy w Gnieźnie istnieje fabryka, na czele której miałby stać ubiegający się o dostawę.

Co tu mówić o jakimś systemie oszczędnościowym przy rozplenieniu się takiej gospodarki?

Sanacja skarbowa nie może — choćby przy nastaniu pomyślniejszych innych konjunktur — udać się na podłożu takiego zabagnienia.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Z sapieżyńskiego domu niewoli czyli: Pół-otwarty list księdza-proletarjusza

Pod powyższym tytułem otrzymaliśmy od jednego z księży katolickich artykuł wraz z następującym listem:

„Jest u nas przysłowie, że „jak trwoga to do Boga..." Powinno być i drugie, że „jak krzywda — to do socjalistów..." Śmiem prosić o wydrukowanie załączonego tu listu p. t. „Z sapieżyńskiego domu niewoli". O co idzie, zrozumie Pan Redaktor z pobieżnego choćby przeczytania go.

Przypuszczam, że będę musiał jeszcze raz i drugi i trzeci wrócić do tematu — i będę wdzięczny, jeśli Pan Redaktor zechce użyczyć mi na łamach Swego pisma gościny."

Wzmiankowany artykuł opiewa:

Historja, jakich wiele, jeno się mało o nich wie... Zostałeś człowiekiem księdzem w r. 1917 i z wiarą, że tylko królestwo Boże na ziemi będziesz budował, że tylko atmosferą spraw Ducha Św. i „Dobrej Nowiny" będziesz żył i oddychał, szedłeś na 1-ą posadę wikarjusza w Ż. Na samym progu spotyka cię dziwna współbraci pretensja: „pocoś tu ksiądz przyszedł? tu miał być X. T."

W twojej jeszcze bardzo kleryckiej i dlatego bardzo naiwnej głowie pomieścić się nie może, co znaczy kwestjonowanie faktycznej decyzji biskupa i przeczuwasz ten pierwszy pasztecik kapłańskiego żywota z niezachęcającem zakłopotaniem, jako zły omen na przyszłość.

Wyznaczają ci co cięższe harówki, co gorsze szkoły, wyjazdy; szpilkują cię niewybrednemi docinkami, obstawiają cię u penitentów i dewotek, okradają cię na dobre 1000 kor. przy podziale t. zw. kolendy. Milczysz, boś wziął na cierpliwość, bo masz jeszcze „gimnazjalne" pojęcia o koleżeństwie i o donosicielstwie. Milczysz, biorąc baty za to, żeś nie z klanu puzyniacko-nowakowej „świętości"... Jesteś człowiekiem, animal sociale, a więc czujesz głód towarzystwa. Zrażony do swoich, do duchownych, szukasz go u świeckich, między innymi i w domu pp. K. W te tropy insynuuje ci miłość konfratrów znajomostkę erotyczną, romans — i — nie przez formalną denuncjację, a przez złośliwe półsłówka, domyślne ploteczki, puszczane w kurs między kler i codzienne komunikujące, a co dwa dni spowiadające się z grzechów cudzych owieczki — mobilizuje przeciwko tobie opinję władzy. Prawniczo rzecz biorąc, zachodził tu albo fakt kalumnji ze strony współbraci, albo fakt „konkubinatu" ze strony mojej. W obydwu wypadkach przewiduje prawo kanoniczne procedurę karną, każąc stosować rygory przewidziane w kan. 2355, ewent. w kan. 2359. (Cytuję — wedle nowego kodeksu). Władza t. j. biskup Sapieha, doktor obojga praw, wolał zaoszczędzić sobie trudu (choć ma być „okiem ślepemu" i „nogą chromemu") i załatwić rzecz przeniesieniem (1918) do Szcz., gdzie mi zostały powierzone obowiązki katechety w szkołach ludowych.

Tam spotykam się znów z rodziną proboszcza. Matuś i siostrunie bojąc się, by się ich pulchny mieszkanio-, suknio- i papudawca przypadkowo nie nadwyrężył, zarezerwowały dlań zbieranie wszystkich emolumentów, na katechetę - parobka przerzucając „ciężar dnia i upalenia". A kiedy katecheta, korzystając z należących się mu dobrem prawem feryj Bożego Narodzenia i zresztą naglony wiadomościami o zainstalowanej w domu rodzinnym hiszpance — pospieszył do rodziców „rada familijna" uchwaliła wydobyć z plotkarskiego lamusa zeszłoroczny „romans", jako nadal trwający — i po zręcznie wyreżyserowanem huzia, przyszły przenosiny — tym razem — (1919) na wikarjusza do N. G. Odbyły się już przy akompanjamencie zwady, bo na sprecyzowane zarzuty odpowiedział „oskarżony" żądaniem dowodów. Że jednak tych ostatnich zabrakło, sprawa zawisła na obustronnych rankorach.

W N. G. wchodzi w drogę ex-zakonnica-gospodsia plebańska, bo X. wikary — arcyobojętny na tercjarskie wdzięki i przejrzyste zaloty. Wchodzi i proboszcz, bojący się popularności wikarego, rosnącej z dnia na dzień dzięki podobno dobrym kazaniom i ludzkiem traktowaniu maluczkich ludzi.

Taki stan rzeczy obrzydził mi do reszty sapieżyńskie podwórko, to też zdecydowałem się skwitować z jego służby i przenieść się do innej diecezji. Wniesione do przewielebnego konsystorza na ręce bpa Nowaka podanie załatwiono odmownie, głaszcząc mnie 3 miesięcznym (bezpłatnym — oczywista) urlopem, a po jego upływie wyznaczono mi (też 1919) posadę wikarjusza w Zak.

Tu — póki z pracy wikarych i ruchem jednostajnie przyspieszonym rosła kabza prepozyta, wszystko było dobrze. Lecz skoro na jej brzuszkowatość uczyniono zamach, nie chcąc podczas t. zw. kolendy szukać u ludzi tylko owsa (znane w Zak. „wyprawy 12 dziadów-zbójników"...), jeno także dusz i pasterskiego kontaktu z niemi, z ich dolą i niedolą — i kiedy wskutek takiego założenia wyłączono z kolendy wszystkie proboszczowskie, wikaryjskie, organistowskie, grabarzowe i kościelne worki, organizując kolendę jako więcej liturgiczną, niż zarobkującą wizytację — powstał rejwach. Ale że wstydno było przyznać się do „owsianych lamentów", więc strzelono w podtrzymywanie stosunków w Z. czego następstwem była cytacja bpia itd. No, myślę sobie, teraz sprawa poszła na dobrą drogę. Bo przecie przyjdzie do kanonicznego procesu, który raz udrze łeb hydrze „bratnich" kalumnij.

Ale gdzieby zaś! Przecie — w grze tylko wikary-helota, którego się przeniesie do Zaw. i po krzyku...

Ale helocie było tego już za dużo. Wniosłem rezygnację (kan. 184) i prośbę o Exeat, a kiedy biskup Sapieha do tego się nie przychylił i na wypadek nie udania się do Zaw. zagroził suspenzą, odpowiedziałem, że cokolwiek nastąpi — z diecezji wyjadę, a w razie suspenzy założę apelację do Stolicy Apostolskiej.

Wyjazd — stał się faktem (marzec 1920), suspen" za nie zaistniała i wytworzyła się oryginalna, zabawna sytuacja: stan wojny bez kroków nieprzyjacielskich...

Za to czarnosukienna mafja tonzurowanych i brzuchatych faryzeuszów — rozdzierała (nie serca) a szaty z świętego oburzenia na „bolszewika" i przy obiadach odpustowych lała na mnie stek pomyj: zmienił wiarę, ożenił się, biskupa prosił na ślub itp., nie dając spokoju nawet moim Bogu ducha winnym rodzicom.

Moja niskość — myślała poświęcić się szkolnictwu. Ale że to było w ciągu r. szk., więc czekając września, przyjąłem obowiązki referenta w Min. b. dzielnicy pruskiej w Poznaniu i obowiązki kapelana pomocniczego WP. Zaś dnia 1 września 1920 przyjąłem posadę nauczyciela świeckiego w gimnazjum w Kol. i pracowałem tamże ku zadowoleniu swemu, swoich przełożonych i młodzieży całe lat cztery.

Wszakże rodzina, a także pewna osobistość z kapituły krakowskiej parła do „pogodzenia się" i powrotu.

Stało się to we wrześniu 1924, w którym to czasie dałem się nakłonić do rozwiązania stosunków służbowych w Kol. i do przyjęcia obowiązków katechety w pryw. gimn. koeduk. w Ośw.

Ostatecznie jednak wniesiono podobno do konsystorza pismo o odwołanie mnie i by celniej strzelić, postarano się o usłużny, a celowy anonim, tyczący się innej materji — z wiarą, widocznie na niejednem opartą doświadczeniu, że taka metoda zrobi swoje. Odnośnie do anonimu spotkałem się znów z procedurą, urągającą poczuciu prawa, sprawiedliwości i tenorowi kanonów, z potępieniem bez zbadania.

W biskupie Sapieże tkwi atawistycznie dawny Polski szlacheckiej samowolny możnowładca.

Rzecz poszła już tym razem na drogę kanonicznych instancyj i mam z wiarygodnego źródła wiadomość, że Nuncjusz apostolski, któremu przedstawiłem sprawę, zażądał od biskupa wyjaśnień.

Ponieważ sprawa ma to nietylko osobiste, ale i zasadnicze, jako charakterystyczny przyczynek do bezceremonialności biskupa na punkcie prawa kanonicznego, zastrzegającego dla księży nie tylko same obowiązki, ale i pewne prawa, a nawet przywileje, piszę o tem otwarcie, by i opinja publiczna wiedziała, jakie to w demokratycznem państwie i w w. XX. rosną kwiatki na halorach „sapieżyńskiego „domu niewoli".

O innych sprawach i o epilogu — w przyszłości.

X. Andrzej Rokosz.

Wiadomości polityczne

—o—

MINISTER FRANCUSKI W BERLINIE

Dzienniki berlińskie donoszą: Wizyta francuskiego ministra oświaty, de Monziego w Berlinie, który przybył tu w drodze powrotnej z Kopenhagi, ma na celu nawiązanie kontaktu z niemieckim ministrem oświaty oraz z niemieckiemi sferami szkolnemi i naukowemi. Pozatem odwiedził minister prezydenta Reichstagu, Loebego, z którym zawarł znajomość w czasie paryskiego kongresu pokojowego.

TEN

Miłość

5

(Ciąg dalszy)

— Oto skutki braku pokory chrześcijańskiej! — zawyrokował. — Cóż pani żąda od świata? Chrystus od maleńkiego dziecka pracował i dał nam przykład, że zadarmo nie jada się chleba. Płacz tu nic nie pomoże. Kto odrzuca wyciągniętą ku sobie miłosierną rękę — nie jest godzien litości Boskiej, ani ludzkiej!

— Księże! — przerwała pani Dogmatowa, — nie tak surowo! Ja wiem, co to jest miłość macierzyńska, sama mam dzieci i rozumiem tę panią doskonale... Niech ksiądz będzie łaskaw poczekać na mnie w dorożce, chciałabym sam na sam przekonać panią, że niema zbyt wielkiej ofiary dla dobra dzieci...

Rozmowa obu pań trwała długo. Wikary wypalił trzy papierosy zanim w cuchnącej mrocznej sieni ukazała się opiekunka biednych.

— Zdaje się, że pójdzie dobrze! — szepnęła, wsiadając do dorożki, — ale będzie mnie dużo kosztować. Niech sobie ksiądz wyobrazi, ona ma tylko jedną koszulę! Muszę jej dać ze trzy kompletne dessous i sukienkę Stasieczki, będzie na nią pasować. Kapelusz, pantofle, pończoch cztery pary, podwiązki... To da się wybrać z moich lub Stachy. Ale o resztę niech dba już Władzio... Bardzo ciekawa jestem, jak to się rozegra. Księże kochany, troska spadła mi z serca, przeczuwam najlepszy skutek i jestem w doskonałym humorze. Patrząc na Felicję wyobrażałam sobie wszystkie szczegóły tego, co nastąpi i będzie napewno trwać dłużej... Niema to, jak swatać!

Pani Dogmatowa szeptała powyższe słowa do ucha wikaremu, ale po ostatniem zdaniu oboje roześmieli się serdecznie i prosto. Było aż nazbyt widocznem, że załatwianie sprawy z panią Felicją wprowadziło lekką myśl dobroczyńki komitetowej na frywolne tory. Młody wikary zrozumiał to doskonale.

— Przed kolacją? — zapytał, przytulając się nieznacznie do ramienia pięknej i pachnącej sąsiadki.

— Nie! To jakby naczczo. Wstąpimy do Michalskiego po pół funta kawioru. A proszę sobie nie żałować przy kolacji! Potem jak zwykle...

Dorożka z hałasem toczyła się po zepsutym bruku przedmieścia, głusząc wesołe szepty zadowolnionych z życia i czynów dwojga litościwych ludzi...

W domu państwa Dogmatów pora obiadowa zgromadzała zawsze wszystkich członków rodziny. Było to też dogmatem, którego nikt nie odważyłby się złamać. Powaga i świętość tego obrzędu rodzinnego bywały zakłócane jedynie w chwilach najwyższego napięcia gniewu, który wszakże musiał mieć godne, wysoko ideowe podłoże. Inaczej mówiąc, gniewać się przy obiedzie można było tylko wtedy, gdy gniew ogarniał jakąś niesprawiedliwość lub podłość ludzką, albowiem każde szlachetne uczucie pomaga trawieniu szlachetnych żołądków.

Pewnego dnia, w tydzień po otrzymaniu hiobowej wieści o zarządzeniach poborowych, wszyscy domownicy byli przerażeni wyglądem pana Dogmata przy obiedzie. Widocznie stało się coś okropnego. W rękach wściekłego gospodarza nóż i widelec wykonywały zabójcze ruchy, których przeląkłby się zawodowy nożownik powązkowski. Po sztuce mięsa najśmielszy Władzio zapytał:

— Cóż tatuś taki zdenerwowany? Pewnie znów zajście z Frupsmwickim!

— A jabym go tak, ot tak, pod gardło! — półgłosem syczał aptekarz, wywijając nożem w kierunku własnej żony, która obojętnie milczała. Zresztą było widoczne, że groźba ta odnosi się zgoła do kogo innego.

— Co on zrobił? — pisnęła Stasieczka.

— Co zrobił? — wybuchnęła twarda odpowiedź papy, — jest to człowiek bez zasad, bez sumienia, pozbawiony wszelkich wyższych uczuć. Co zrobił? Dziś przyniósł mi odroczenie poboru Władzia na siedem lat...

— Chwała Bogu i Matce Najświętszej! — radośnie krzyknęła pani Dogmatowa.

(Dokończenie nastąpi).

POLEPSZENIE STOSUNKÓW POLSKO-GDAŃSKICH

Wiceprezydent nowego senatu gdańskiego Gehl w wywiadzie z przedstawicielem redakcji „Unji" na pytanie, czy stosunki polsko-gdańskie polepszą się w najbliższej przyszłości, oświadczył, że ma nadzieję, że tak się stanie. Senat w złożonej przez siebie deklaracji wyraził życzenie pokojowej współpracy z Polską. Co jednakże więcej znaczy, to tkwiące poza temi słowami mocne postanowienie takiego ukształtowania stosunku z Polską, aby interesy obu stron były sprawiedliwie uwzględnione. Stosunek ten może być tylko przyjaźnie sąsiedzki. Naturalnie, że i Polska musi chcieć takiego stosunku.

KONGRES MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

„Neue Freie Presse" donosi z Genewy: Z inicjatywy różnych grup mniejszościowych odbędzie się w Genewie w połowie października sesja przedstawicieli wszystkich zorganizowanych grup narodowych w państwach europejskich. Na zjeździe tym reprezentowanych będzie 30 grup narodowych.

KRONIKA

—o—

Kraków, 16 września.

Kombinacja katowicko-krakowska z „Gońcem"

Gdy ktoś posiada dwa garnitury już wytarte, a jednej barwy, może z takiej pary wykombinować jedno odzienie — bez gwarancji wszakże, że będzie się ono długo nosiło.... Endecja posiadała dwa „Gońce" — śląski i krakowski; że w tym ostatnim rozłaziły się nici, mówiono tu dawno. Otóż z tych dwóch „Gońców" zrobiono jedno wydawnictwo, drukowane w Katowicach a sztukowane w Krakowie.

Pierwszy numer tego „bigońca" pojawił się w Krakowie wczoraj w godzinach południowych.

—ooo—

NOWI WIZYTATORZY SZKÓŁ ŚREDNICH. Jak się dowiadujemy, minister oświaty zamianował wizytatorami szkół średnich w krakowskim okręgu: Stefana Świderskiego, wizytatora z Wilna i Feliksa Przyjemskiego, wizytatora z Torunia. P. Przyjemski ma objąć w kuratorjum krakowskiem wydział prezydjalny w miejsce wizytatora dr. Poliaka, przeniesionego do ministerstwa oświaty na stanowisko naczelnika departamentu ogólnego.

WPISY NA UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI. Od dwóch dni odbywają się na Uniwersytecie Jagiellońskim wpisy studentów. Napływ słuchaczy, jak dotąd, jest niewielki, a zapisują się głównie studenci, mieszkający stale w Krakowie. Studenci przynoszą do wpisów świadectwa ubóstwa, celem uzyskania ulg w opłatach czesnego.

ROZPOCZĘCIE BUDOWY NOWYCH DOMÓW MIEJSKICH. W ostatnich dniach rozpoczęła się budowa sześciu domów miejskich czynszowych w ul. Syrokomli (koło ul. Smoleńsk), oraz dwóch domów miejskich w Podgórzu.

ODCZYT. Staraniem „Koła esperanckiej młodzieży" wygłosi Dr. Blasberg wykład p. t. „Wspomnienia z ostatniego Kongresu esperantystów w Genewie" dziś we czwartek w lokalu Tow. Esperanto, ul. Sławkowska 6, I p. — Goście proszeni o przybycie. Wstęp wolny. Początek punktualnie o 6 i ½ wieczorem. — Wykład w języku polskim.

ROZPRAWA FUNKCJONARJUSZÓW POCZTOWYCH O NADUŻYCIE WŁADZY URZĘDOWEJ. Jutro, we czwartek, rozpocznie się w krakowskim sądzie okręgowym karnym, przed ławą przysięgłych, trzechdniowa rozprawa o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Jako obwinieni odpowiadać będą: Wiktor Stopa, starszy oficjał pocztowy, Józef Bochenek, podurzędnik pocztowy, Franciszek Pajtasz, woźny pocztowy, Franciszek Rutka, stróż pocztowy, Lazar Gleitman, pomocnik handlowy i Leon Gleitman, kupiec. Nadużycia polegały, jak już w swoim czasie donosiliśmy, na uchylaniu zagranicznych przesyłek pocztowych od opłaty celnej.

TYDZIEŃ POLICJANTA. Z okazji 10-lecia polskiej służby bezpieczeństwa w całej Rzeczypospolitej Polskiej urządza w Krakowie Komitet obywatelski pod protektoratem wojewody krakowskiego i komisarza rządu Ostrowskiego dwudniową uroczystość w dniu 20 i 26 bm.

ZEMŚCIŁA SIĘ NA NARZECZONYM. Stanisława Szymczykiewiczówna, lat 19, zamieszkała przy ul. Towarowej l. 3, dnia 15 bm. oblała kwasem siarkowym twarz swego narzeczonego, Marjana Ubilskiego, ślusarza kolejowego. Powodem tego czynu był zawód miłosny.

Sensacyjne aresztowanie właściciela biura kupna i sprzedaży w Krakowie

Od dłuższego czasu krążyły po mieście pogłoski, że biuro pośrednictwa kupna i sprzedaży realności Władysława Ropskiego w rynku głównym, znajduje się w przededniu bankructwa. Okazało się, że właściciel tej firmy Władysław Ropski dopuścił się szeregu oszustw na szkodę klientów biura, ściągając od nich różne kwoty tytułem zaliczki na kupno realności. Pieniędzy nie zwracał, a transakcji nie dokonywał. Również od dłuższego czasu nie wykupywał Ropski licznych weksli puszczonych w obieg dla zaspokojenia wierzycieli. Gdy nadużycia Ropskiego wyszły na jaw, i wierzyciele donieśli o tem do policji, Wł. Ropski ukrywał się przez kilka dni przed władzami. Dopiero wczoraj organa śledcze policji z nakazu sędziego śledczego aresztowały Wł. Ropskiego pod zarzutem zbrodni oszustwa i odstawiły go do aresztów sądu okr. karnego w Krakowie. Władysław Ropski liczy lat 54.

—ooo—

W sprawie reorganizacji policji

W ostatnim czasie stała się znowu aktualną kwestja reorganizacji policji, co do której rząd wysunął 3 projekty: 1) Militaryzacji policji. 2) Zlania jej z cywilną administracją i 3) Utrzymania obecnej reorganizacji z pewnemi tylko zmianami.

Rząd w międzyczasie przystąpił już do częściowej poprawy stosunków, zarządzając ostatnio utworzenie przy województwach wydziałów bezpieczeństwa i zlewając z niemi agendy polityczne, które dotychczas ciążyły do korpusu umundurowanej policji.

Jak nam wiadomo, w sprawie tej zajmował już od dłuższego czasu swoje indywidualne stanowisko b. kierownik oddziału bezpieczeństwa publicznego w województwie krakowskiem obecny radca województwa p. Krupiński, który dopatrywał się w dotychczasowej organizacji policyjnej widocznych usterek, a czemu dawał wyraz w piśmie wystosowanem w styczniu br. do władzy przełożonej przed zjazdem wojewodów w Warszawie, a następnie w memorjale zestawiającym jego uwagi i spostrzeżenia służbowe. Zdaniem radcy Krupińskiego skonstatować należy brak specjalnej i skonsolidowanej władzy bezpieczeństwa I-szej instancji, którąby także ze stanowiska technicznego i taktycznego ujęła wszystkie agendy służby bezpieczeństwa, czyli rolę kierowniczą, a więc bezpośrednio odpowiedzialną za bezpieczeństwo.

Przy obecnym ustroju korpus policyjny mając sobie powierzony dział służby politycznej i kryminalnej wchodził w zakres władzy administracyjno-politycznej, skutkiem czego **w Małopolsce doszło do osłabienia władzy dyrektorów policji, w innych zaś dzielnicach państwa kierujących się odmiennem ustawodawstwem wprost do wysunięcia się policji ponad zadanie i kompetencje zakreślone jej jako organowi wykonawczemu.** W tych stosunkach **dyrektor policji uważał się za pozbawionego pełni praw w zakresie władzy bezpieczeństwa, mimo, że poszczególne przepisy czyniły go za to bezpieczeństwo odpowiedzialnym.**

Ustrój ten, wyposażający policję mundurową w agendy władzy należy uznać za zasadniczo błędny. Zdaniem radcy Krupińskiego, korpus policyjny stanowiący zwartą jednostkę o ścisłej instrukcji służbowej winien mieć w zakresie bezpieczeństwa li tylko charakter organu wykonawczego. Władza ma być dla niej czynnikiem oddzielnym, kierującym i kontrolującym. Korzyści wynikające z tego rozgraniczenia, a równocześnie ścisłego podporządkowania organu wykonawczego pod władzę znajdą swój wyraz w tem, że władza jako czynnik kontrolujący nie dopuści do ewentualnych nieformalności i uchybień służbowych organu wykonawczego.

W państwie konstytucyjnem demokratycznem, **organizacja policyjna nie powinna dochodzić do wpływów dominujących**, ale raczej szukać kontaktu z społeczeństwem, któreby w instytucji policyjnej widziało ostoję ładu i porządku, oraz gwarancję swobód obywatelskich. Otóż zaczynając od utworzenia specjalnych władz bezpieczeństwa, czy to dyrekcji policji, czy prefektur lub t. p., powinna je otrzymać w pierwszym rzędzie Warszawa, jako stolica państwa i przynajmniej wszystkie miasta drugorzędne. Miasteczka dalsze i wsi pozostawałyby w dotychczasowym ustroju t. j. pod władzą starostwa z tą różnicą, że policja byłaby służbowo podległą ściśle starostwie jako organ wykonawczy. W zakresie służby bezpieczeństwa tak starostwa, jak i władze bezpieczeństwa winny być podporządkowane obok wojewody usamodzielnionemu z określoną kompetencją wydziałowi bezpieczeństwa przy województwach a te ostatnie departamentowi bezpieczeństwa przy ministerstwie spraw wewnętrznych. W ministerstwie winna być skoncentrowana cała władza bezpieczeństwa obok ministra w rękach stałego wiceministra dla spraw bezpieczeństwa.

Agendy polityczne i kryminalne należy zespolić z władzami administracyjnemi i poddać je wyłącznie kierownictwu tych władz. Śledztwo, wywiad, represja i ewidencja mają stanowić agendy wyłącznie I-szej instancji bezpieczeństwa. Skutkiem tego, centralizacja tych agend pożyteczna dla toku sprawności służby, powinna znajdować się według obwodów przy władzach bezpieczeństwa po miastach, a dla całego państwa przy władzy bezpieczeństwa w Warszawie.

Korpus umundurowania policji winien być przydany i ściśle służbowo uzależniony od władz administracyjnych. Pożądanem jest zmilitaryzowanie korpusu pod względem dyscypliny i jurysdykcji wojskowej, oraz zaopatrzenia. Nad kwestją uzupełniania kader policyjnych czy to w drodze werbunku, czy też przydziału z oddziałów wojskowych należałoby się głębiej zastanowić. Wyszkolenie musi przeprowadzić korpus policyjny. Wobec takiego stanu rzeczy, **komenda główna i komendy okręgowe okazałyby się zupełnie zbyteczne.** Również byłby niepotrzebny wielki, osobny aparat ewidencyjny policji kryminalnej i politycznej, istniejący przy komendzie głównej, gdyż należałoby go złączyć z takim aparatem, przy warszawskiej władzy bezpieczeństwa, jako centrali ewidencyjnej na całe państwo.

W posterunkowym i przodowniku policji państwowej widzi radca Krupiński element o wysokiem poczuciu ideowem wobec państwa, posiadający odpowiednią inteligencję, odwagę i zdolność do poświęceń w służbie.

—ooo—

WŁAMANIE. W nocy z 13 na 14 bm. nieznani sprawcy włamali się do zakładu Braci Albertów przy ul. Kościuszki, przez okno od ulicy i skradli 2 kosze z bielizną i ubraniem, wartości 700 złotych. Dochodzenia w toku.

PORACHUNKI OSOBISTE. Dnia 14 bm. Jan Toboła, znany awanturnik z Podgórza, zalał oczy kwasem solnym Stefanowi Zawadzie, zamieszkałemu przy ul. Łagiewnickiej l. 31 w czasie sprzeczki. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu pozostawiło Zawadę opiece domowej.

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNEGO WŁAMYWACZA. Organa EUS aresztowały niejakiego Szaję Lichtenfelda z Krakowa, który w styczniu br. zbiegł z więzienia w Koronowie na Pomorzu, gdzie odsiadywał karę 7-letniego więzienia za zbrodnię kradzieży z włamaniem.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Po raz ostatni na dzisiejszem wieczornem przedstawieniu „Nowych panów", gra Jakóba Gaillac Jerzy Leszczyński, który już w przyszłym tygodniu opuszcza Kraków, wezwany przez dyrekcję Teatru Narodowego. We czwartek i piątek powtórzenie szalonej farsy amerykańskiej „Jutro pogoda", z udziałem świetnego gościa. Na zakończenie występów przypomni p. Leszczyński swojego czarującego Gucia w nieśmiertelnych „Ślubach panieńskich". Arcydzieło Fredry przestudjowano na nowo: nowa dekoracja, nowe kostjumy i meble tworzyć będą jasną ramę pogodnej akcji. W obecnym okresie sezonu „Śluby panieńskie" powtórzone będą tylko dwukrotnie.

„DR. STIEGLITZ" TYLKO DWA RAZY. Zapowiedź wystawienia ulubionej komedji „Dr. Stieglitz" z pp. Berskim i Zbuckim w głównych rolach wywołała w sferach publiczności teatralnej zainteresowanie. „Dr. Stieglitz" ukaże się tylko dwa razy, a to we środę 17 bm. i we czwartek 18 bm. Zespół stanowią: Berski, Zbucki, Dąbrowska Marja, Stępowska, Mrowińska, Balcerzak, Heniowski, Kolwas i inni.

OPERETKA NOWOŚCI wystawia we czwartek „Sibillę" czyli „Romans wielkiego księcia", najnowszą operetkę Jacobiego. Treść libretta, zaczerpnięta ze środowiska rosyjskiego. Bohaterami są: artystka rosyjska „Sybilla" (Czernekówna) i wielki książę (Józefowicz). W przedstawieniu biorą ponadto udział pp. Halmirska, Jaśkówna, Romaniszyn, Pilarski młodszy, Stefański. W II akcie wielki balet Czerkiesów układu baletmistrza Piotrowskiego z udziałem balleriny Popielewskiej i corps de ballet. Nowe dekoracje, kostjumy z własnej pracowni. — Dyryguje kapelmistrz St. Miszczak, reżyseruje Józefowicz. — Operetka grana będzie dziesięć dni z rzędu.

Z Polski

WSKUTEK UPADKU CZYTELNICTWA w następstwie obecnego kryzysu gospodarczego, cały szereg firm wydawniczych znalazł się w położeniu bez wyjścia. Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska" otwarcie skarży się w ostatniej „Gazecie Warszawskiej" na niebywały zastój. Instytut ten, jak się dowiadujemy, widzi się zmuszonym do sprzedaży swych ogromnych zakładów graficznych w Bydgoszczy, o których kupno pertraktuje znana berlińska firma wydawnicza Rudolf Mosse.

MINISTER RUMUŃSKI W WARSZAWIE. We wtorek przybył do Warszawy rumuński minister rolnictwa, Aleksander Constantinescu, powitany na dworcu przez ministra rolnictwa Janickiego oraz członków poselstwa rumuńskiego, z posłem Jakovakym na czele. P. Constantinescu zabawi w Warszawie przez dwa dni, jako gość ministra Janickiego.

W ZWIĄZKU Z AFERĄ Z DOSTAWAMI WOJSKOWEMI ARESZTOWANEGO JÓZEFA GŁABIŃSKIEGO „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że w stosunku do poszlakowanych o udział w aferze osób wojskowych prokuratura wojskowa wdrożyła śledztwo. Sprawę ujął w swoje ręce podprokurator przy sądzie warszawskiego okręgu wojskowego, podpułk. Rumiński. Czy i jakie zarządził on środki prewencyjne, niewiadomo.

CO BĘDZIE Z KRWAWICĄ ROBOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI? Masa upadłościowa banku pp. Benzefa i Korfantego obejmuje siedm miljonów franków wkładek robotników polskich we Francji. Ani jeden grosz tych wkładek przepaść nie może! Należy stwierdzić, że konsulowie polscy polecali usilnie ten bank robotnikom polskim we Francji, namawiali do korzystania z usług tego i innych polskich banków we Francji. Bank ten polecali również księża i gazety polskie, wychodzące we Francji. Rząd obowiązany jest dopilnować, aby robotnicy odzyskali w całości swoje wkładki, stanowiące jedyne ich oszczędności, cały ich majątek!

Z zagranicy

WOJSKOWA WYCIECZKA POLSKA WE FRANCJI. Do Chalons sur Marne przybyła wycieczka wojskowa polska, składająca się z 17 generałów i pułkowników, z generałem Żeligowskim na czele. Wycieczce towarzyszy francuski generał Tousson. W dniu 16 bm. wycieczka obserwowała w okręgu Mailly ostrzeliwanie przez ciężką artylerję rozmaitych objektów. Dnia 18 bm. wycieczka zwiedzi pole bitwy pod Verdun, poczem powraca do Polski.

CUDZOZIEMCY WE FRANCJI. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, zawierający przepisy o pobycie cudzoziemców we Francji oraz wyliczający warunki uzyskania karty tożsamości, niezbędnej dla pobytu przekraczającego okres dłuższy od dwóch miesięcy.

CZESI WYDALAJĄ BISKUPÓW. Pisma praskie donoszą z Preszburga, że wydalony kilka razy ewangelicki biskup w Ungwarze, Antoni Pap, został wydany na granicznej stacji węgierskiej węgierskim władzom granicznym.

BÓJKA POLITYCZNA W LONDYNIE. Wczoraj wieczór przyszło w dzielnicy Islington do starcia między faszystami angielskimi a komunistami, przyczem wiele osób zostało rannych.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA. „Petit Parisien" donosi z Brukseli, że samochód, wiozący 5 osób, skutkiem pośliznięcia się kół wpadł na mur, przyczem nastąpił wybuch benzyny. 3 osoby uległy zwęgleniu i 2 zostały ciężko ranne.

NA SKUTEK KATASTROFY SAMOLOTOWEJ, na którym znajdowali się lotnicy Thierry i Coste, pierwszy z nich zmarł od odniesionych ran, drugi zaś poniósł wprawdzie rany ciężkie, ale nie zagrażające życiu.

KATASTROFA KOLEJOWA. Pociąg pospieszny Bazyleja—Boulogne wykoleił się wczoraj na dworcu w Boulogne. Kilka osób jest lekko rannych. Szkoda jest znaczna.

NAPAD NA KARAWANĘ. Z Bagdadu donoszą, że 11 automobilów z 60 pasażerami, pomiędzy którymi znajdowali się amerykański doradca finansowy Pershing i dyrektor tureckiego Towarzystwa naftowego, którzy jechali z Damaszku do Bagdadu, zostało napadniętych przez 100 Beduinów w odległości około 90 mil na wschód od Damaszku. Mimo że karawana automobilów była eskortowana przez dwa francuskie automobile pancerne, uzbrojone w karabiny maszynowe oraz miała asystę żołnierzy arabskich, Beduini zdołali zmusić karawanę do zawrócenia z drogi. Jeden z oficerów lotniczych oraz inny jeszcze oficer zostali ranieni. Ten ostatni zmarł w drodze. Karawana dotarła o północy z powrotem do Damaszku.

—ooo—

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Środa: „Nowi panowie".
Czwartek: „Jutro pogoda".
Sobota: „Śluby panieńskie" (gośc. wyst. J. Leszczyńskiego).

TEATR BAGATELA

Środa: „Dr. Stieglitz".
Czwartek: „Dr. Stieglitz".

OPERETKA NOWOŚCI

Środa: „Targ na dziewczęta".
Czwartek: „Sybilla" (premjera).

KINOTEATRY

Kinoteatr „REDUTA", ulica Lubicz L. 16 wyświetla od środy dnia 16 września 1925 r.

Sensacyjne arcydzieło amerykańskie:

„NA GRUZACH CARATU"

Tragedja ludu rosyjskiego i rodziny carskiej w 8 krwawych aktach. W roli tytułowej: prześliczna Amerykanka Estella TAYLOR. — Film ilustrowany śpiewami artystów opery kijowskiej: M. Kamińskiego i O. Czarneckiej.

Nowości: „Dwa strzały", dramat w 8 aktach.
Promień: Harold Lloyd, 6 aktów humoru.
Sztuka: „Cudotwórca", 8-aktowy dramat sensacyjny.
Uciecha: „Zwycięzcy przestworza", 8 aktów przygód i komedja „Człowieku nie kąp się".
Warszawa: „Człowiek bez nerwów" z Harry Peelem.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z WTORKOWEGO TARGU W KRAKOWIE

Mleko zbierane 1 litr 18—20 gr, mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr, mleko kwaśne 1 litr 18—20 gr, śmietana słodka 50—60 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2 zł, masło 1 kg 3'60—4 zł, ser krowi 1 kg 70—80 gr, jaja świeże 1 kopa 7'20—7'50 zł, jaja świeże 1 sztuka 12—13 gr, jabłka komp. 1 kg 20—50 gr, jabłka stoł. 1 kg 60—70 gr, gruszki zwyczajne 1 kg 40—80 gr, gruszki des. 1 kg 1—1'40 zł, śliwki węgierki 1 kg 35—70 gr, orzechy 1 kg 1'60—1'80 zł, kura 1 sztuka 4—6 zł, kurczęta 1 para 3—6 zł, kaczki 1 sztuka 3—4 zł, gęsi 1 sztuka 5—7 zł, ziemniaki 100 kg. 6—7 zł, marchew 1 kg 12—15 gr, buraki 1 kg 10—12 gr, kapusta biała 1 kopa 3—4 zł, ogórki 1 kopa 60—1'80 zł, pomidory 1 kg 1'20—1'60 zł.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 15 września. (PAT). Dolary St. Zjed. 5'95—5'97—5'93.

PODJĘCIE ROKOWAŃ HANDLOWYCH FRANCUSKO-NIEMIECKICH

Paryż, 15 września. (PAT) Spodziewany jest dziś przyjazd do Paryża szefa niemieckiej delegacji do rokowań handlowych Trendelenburga.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 16 września.

ZASĄDZENIE AKUSZERKI

Onegdaj odbyła się przed sędzią jednostkowym sso. dr. Hubaczkiem rozprawa przeciw Barbarze Hendzlowej, akuszerce, oskarżonej o niedozwolony zabieg lekarski, co spowodowało śmierć pacjentki. Po przeprowadzonej rozprawie sso. Hubaczek skazał Hendzlową na sześć miesięcy ścisłego aresztu, a nie jak mylnie podały niektóre pisma na 6 lat ciężkiego więzienia. Zaznaczyć należy, że trybunał jednostkowy może wymierzyć najwyżej karę 1 roku więzienia.

KROWODERSKA AWANTURA NA TLE EKSMISJI

W swoim donosiliśmy o głośnem zajściu na Krowodrzy, które rozegrało się na tle eksmisji Stanisława Niechciała i jego rodziny z mieszkania. — Rodzina Niechciałów przez trzy dni nocowała pod gołem niebem, a na czwarty dzień zebrało się kilkudziesięciu sąsiadów, którzy przemocą wnieśli sprzęty Niechciałów z powrotem do opróżnionego mieszkania, przyczem stawili opór interweniującym organom policji. Sprawa oparła się o sąd, który onegdaj rozpatrywał oskarżenie przeciw dwunastu mieszkańcom Krowodrzy, obwinionym o zbrodnię gwałtu publicznego. Co do Niechciała, Ignacego Kutasa i Wojciecha Nalepy sędzia wyłączył oskarżenie z powodu ich niejawienia się, a po przeprowadzonej rozprawie uwolnił jedenastu od winy i kary, natomiast Antoni Kościelniak skazany został na 3 dni aresztu, zamienionego na 15 zł. grzywny, za wmieszanie się w czynności policji. Prowadził rozprawę sso. Hubaczek, oskarżał prok. Stawarski, bronili adw. dr. Heski, adw. dr. Rosenstock i adw. dr. Bulwa.

TELEGRAMY

SPRAWA POCZTY POLSKIEJ W GDAŃSKU PRZED LIGĄ NARODÓW

Gdańsk, 15 września (PAT). W związku ze sprawą poczty polskiej w Gdańsku, której rozstrzygnięcie ma nastąpić w Radzie Ligi narodów w ciągu bieżącego tygodnia, genewski korespondent „Danziger Neueste Nachrichten" stara się wywrzeć nacisk na Radę Ligi narodów w kierunku uwzględnienia stanowiska gdańskiego, wskazując na ujemne wrażenie, jakie niekorzystne dla Gdańska rozstrzygnięcie musiałoby wywrzeć w Niemczech, których oczy skierowane są obecnie ze szczególną uwagą na Ligę narodów. W razie nieuwzględnienia słusznego, jak zaznacza korespondent, stanowiska wolnego miasta, cały naród niemiecki nabierze przekonania, że w Genewie decydują tylko względy polityczne. To też Liga narodów ma w tej sprawie tylko jedno wyjście, a mianowicie **odrzucenie orzeczenia komisji rzeczoznawców.**

WYBORY W CZECHACH

Praga, 15 września. (PAT). Pisma czeskie donoszą, że termin wyborów do parlamentu ustalony został prowizorycznie na dzień 15 lub 22 listopada.

I ANGLJA ROBI MANEWRY.

Londyn, 15 września (PAT). Pierwsze po wojnie światowej manewry armji angielskiej odbędą się w przyszłym tygodniu w okolicach Chichester i Salisbury. W manewrach tych użyte będą w niebywałym dotychczas zakresie wojska lotnicze, automobilowe, jak również najnowsze środki sygnalizacyjne.

ILE I JAK FRANCJA MOŻE PŁACIĆ AMERYCE

Paryż, 15 września. (PAT). Według doniesień z Waszyngtonu wręczyli amerykańscy rzeczoznawcy prezydentowi Coolidgeowi sprawozdanie w sprawie zdolności płatniczej Francji. W sprawozdaniu tem dochodzą oni do wniosku, że w obecnej chwili nie można żądać od Francji spłaty jej długów. Najpierw musi Francja przywieść swój budżet do równowagi, zanim będzie mogła myśleć o amortyzacji swoich długów zagranicznych. Rzeczoznawcy wyrażają nadzieję, że zawarcie paktu bezpieczeństwa, oraz organizacja rozbrojeniowa zezwoli Francji na redukcję budżetu wojskowego.

KONGRES SOCJALISTÓW NIEMIECKICH

Berlin, 15 września (PAT). W niedzielę wieczorem został otwarty w Heidelbergu kongres niemieckiej partji socjalno-demokratycznej przy udziale 400 delegatów i w obecności licznych gości z innych krajów. Obrady otworzył imieniem zarządu partji poseł do parlamentu Wels, który w dłuższem przemówieniu streścił historję niemieckiej partji socjalistycznej w ostatnich latach i podniósł rolę stronnictwa w obronie republiki niemieckiej przeciw zamachom z prawa i z lewa. Imieniem socjalistów polskich przemawiał żywo oklaskiwany pos. **Diamand,** potępiając prowadzoną przez prasę propagandę nienawiści, która przyczyniła się bardzo do naprężenia stosunków pomiędzy Polską a Niemcami oraz podkreślił zawarte w socjalizmie idee pojednania.

Kongres uchwalił wyrazy czci dla zmarłego prezydenta Rzeszy tow. Eberta, urodzonego i pochowanego w Heidelbergu.

ŻYDZI AMERYKAŃSCY NIE DAJĄ PIENIĘDZY NA PALESTYNĘ

Filadelfja, 15 września. (PAT). Kongres żydów amerykańskich uchwalił mimo ostrego sprzeciwu rabina Wisego użyć cały zebrany fundusz w sumie 14 mil. dol. na kolonizację żydowską w Rosji sowieckiej a szczególnie na półwyspie krymskim. Wise proponował użycie funduszu tego dla Palestyny.

Dyskusja nad exposé p. Grabskiego

Warszawa, 15 września. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej, w odpowiedzi na zapytanie senatorów Rottenstreicha, Adelmana Krzyżanowskiego, Gaszyńskiego, Januszewskiego i Thulliego zabrał głos prezes Rady ministrów Grabski, który na wstępie odczytał **głosy prasy niemieckiej** o jego ostatniem przemówieniu, w których prasa niemiecka twierdzi, jakoby rząd przyznał, że wojna celna z Niemcami była głównym powodem spadku złotego. — Premjer stwierdza na podstawie protokołu swego przemówienia, **że to nie odpowiada wprawdzie.** Te stałe obecnie niepokoje powstały naogół na zasadzie co do zdolności płatniczej banków. Pesymizm ten robi wszędzie szczerby, nietyl w tych bankach, które gorzej stoją, lecz i w b ach których sytuacja nie powinna budzić żadnych wątpliwości. Akcja pomocy bankom zorganizowana jest przez same banki, również przy pomocy rządu. Polega ona przedewszystkiem **na staraniu się o kredyty zagraniczne.** Akcja rządu jest prowadzona przy udziale banku gospodarstwa krajowego, do którego skierowywane są wszystkie lokaty funduszów rządowych i samorządowych. W wielu bankach jest już duża poprawa.

Cały szereg pytań skierowany był do najważniejszego tematu naszej **polityki celnej** i zagadnienia protekcjonizmu. Jest to zagadnienie **wyjątkowo trudne i skomplikowane** i dlatego zależy na zwołaniu w jaknajszybszym czasie Rady gospodarczej, choćby prowizorycznej. Protekcję celną nie należy rozumieć jako podniesienie ceł na przedmioty pierwszej potrzeby i na przedmioty, które nie mogą być produkowane w kraju. **Błędne więc są informacje o podwyżkach celnych na kawę, herbatę, śledzie itp.** Dotychczasowa reglamentacja jest związana z wojną gospodarczą z Niemcami i ma **głównie na celu powiększenie importu z innych** państw w wyniku zakazu importu z Niemiec. Wobec przewidzianego zaprowadzenia modus vivendi z Niemcami dotychczasowy system reglamentacyjny zostanie **zastąpiony nowym systemem reglamentacyjnym, ograniczającym import luksusowych i półluksusowych przedmiotów,** względnie **systemem podwyżek celnych na przedmioty, które mogą być produkowane w kraju.** Co się tyczy płodów rolnych, to o ochronie celnej płodów rolnych, których produkcja znacznie przewyższa naszą konsumcję, **nie może być mowy.** Powinniśmy korzystać z własnej mąki i wypiekać chleb tylko z krajowej mąki. W tym dziale niezbędne są zarządzenia analogiczne do zarządzeń Francji w kierunku **dosypywania mąki żytniej do mąki pszennej** przy wypieku chleba. Do Sejmu wniesiona jest ustawa **o grubszym przemiale,** do której rząd w dalszym ciągu przywiązuje wagę. Wpłynie to zasadniczo na usunięcie importu mąki amerykańskiej, która w tak wielkich ilościach była sprowadzona w roku bieżącym. **Wywóz pszenicy i przywóz jednocześnie mąki pszennej jest niedopuszczalny.** Zasadniczo więc błędnem jest mniemanie, jakoby zmiana polityki handlowej rządu miała przyczynić się do wzrostu cen w kraju, w szczególności wzrostu kosztów utrzymania(?).

Co się tyczy **wysokości budżetu,** to wielka praca dokonywana jest obecnie przez ministerstwo skarbu w kierunku **redukcji wydatków państwa poniżej sumy 2 miljardów.** Zaznaczyć trzeba, że budżet, uchwalony na rok bieżący w wysokości 2.100 miljonów, oparty jest na niższym mnożniku przy pensjach urzędniczych oraz na cenach znacznie niższych. Przedstawiony więc budżet na sumę 2 miljardów wobec **zwyżki mnożnej przy pensjach urzędniczych i wobec zwyżki cen, wymaga radykalnych skreśleń i redukcji wydatków.** Mimo to wysiłki są czynione, ażeby sumę budżetu państwa obniżyć poniżej 2 miljardów. Pokrycie budżetu 2 miljardów **znalazłoby się,** pragnę jednak, ażeby pozycje dochodów budżetu na rok 1926 były jak najbardziej realne. Stawiając więc posymistyczne cyfry w pozycji dochodu, zarządziłem **dalszą redukcję wydatków,** aby zamknąć je w cyfrze niżej 2 miljardów. Jednak wielką wagę przywiązywać trzeba do solidarnego działania wszystkich ciał w kierunku zmniejszenia wydatków. **Sejm i Senat nie powinny ani o jeden miljon podwyższyć tego budżetu,** jak to miało miejsce w bieżącym roku. Rozumiem, że będzie to wielką trudnością, jednak współdziałanie wszystkich czynników jest w tej sprawie decydujące.

Wielkiem szczęściem byłoby, gdyby w wyniku analizy ciał ustawodawczych budżet mógł być zmniejszony, wtedy i rząd znajdzie więcej sił do dalszych oszczędności.

Co się tyczy momentu osiągnięcia **aktywności bilansu handlowego,** to moment ten **trudno ustalić.** Wiemy, że w cyfrze importu lipcowego figuruje suma 60 miljonów złotych importu produktów spożywczych, gdy w sierpniu cyfra ta była usunięta, to zawizowano w banku polskim 25 miljonów złotych z eksportu zboża w miesiącu sierpniu. To przyczyniłoby się do równowagi bilansu handlowego już w miesiącu sierpniu. Gdyby był ten ogromny przewrót między lipcem a sierpniem, a wszelkie rozumowanie na to wskazuje, spodziewać by się należało, **że weszliśmy w okres zrównoważenia importu z eksportem, a w najgorszym razie wydatnego zmniejszenia deficytu handlowego.** Niewątpliwie, o ile przewidywania takie mogą być ścisłe, **w październiku i w listopadzie będziemy świadkami równowagi w tej dziedzinie.** Pewną rolę odgrywa tu zagadnienie eksportu węgla, który wskutek kryzysu wszechświatowego oraz zatargu gospodarczego z Niemcami ma wpływ znaczny na kształtowanie się bilansu handlowego. Poprawa jednakże tak w zakresie produkcji jak i eksportu węgla jest znaczna. Odrobiliśmy już w ciągu ostatnich trzech miesięcy poważne straty, wynikłe z zamknięcia importu węgla do Niemiec. Z sumy 450 ton odebraliśmy już 190 ton. Zima niewątpliwie wpłynie na dalsze odprężenie.

W związku z tem trzeba przyznać, że dochody śląskie istotnie poważnie zmalały. Przedsiębiorstwa śląskie **bezsilne były w zatargu z Niemcami i kryzysu wszechświatowego i nie mogły regulować należności z tytułu podatku dochodowego i podatku majątkowego.** Jednakże i w tej dziedzinie następuje poprawa, gdyż czynione są porozumienia, które wpłyną na wzmocnienie należnych wpłat przez te przedsiębiorstwa.

Co się tyczy sytuacji kredytowej, **premjer wyjaśnił, że bank polski, ażeby ochronić od wstrząsu kraj, zarządził restrykcję kredytową nieznaczną.** Wyniosła ona dotychczas zaledwie 15 miljonów złotych. Jeśli odezwała się ona głośnem echem w kraju, to było wynikiem może zbyt szeroko zakreślonej zapowiedzi, ale głównie wskutek wtórnego działania banków prywatnych. Zważyć trzeba jednak, że bank polski wszedł wówczas na tę drogę, gdyż nie było wówczas sfinalizowanych układów pożyczkowych z zagranicą. Trzeba więc te zarządzenia ocenić z ówczesnej sytuacji i wówczas jasnem jest, że bank będzie wytłómaczony.

Gdyby ewentualnie zaszła **dalsza potrzeba restrykcji kredytowej,** byłaby ona robiona już z daleko większą oględnością. Poważną rolę odgrywa przytem moment psychologiczny. Społeczeństwo pragnęłoby mieć kredyty, lecz **nie oddawać** i wszelkie żądania zwrotu sum na termin im pożyczonych poczytuje się za pewnego rodzaju niesprawiedliwość.

Premjer mówi dalej.

—ooo—

Jak Senat będzie obradował nad reformą rolną

Warszawa, 15 września (PAT). Pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego odbyło się dziś posiedzenie konwentu seniorów Senatu. Tematem obrad były sprawy związane z nadchodzącą rozprawą plenarną nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Postanowiono, że **rozprawa rozpocznie się we czwartek o godz. 4** popołudniu, głosowanie zaś w poniedziałek 21 bm. Po przeprowadzeniu dyskusji ogólnej dyskusja szczegółowa ma się toczyć nie nad poszczególnemi artykułami ustawy, **ale nad grupami artykułów:** od 1 do 15, od 16 do 36, od 37 do 44, od 45 do 92. Przemówienia nad pierwszemi dwiema grupami nie mogą trwać dłużej nad 30 minut, nad pozostałemi dwiema grupami nie dłużej nad 15 minut. Projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej w ostatecznem brzmieniu, przyjętem przez połączone komisje Senatu, będzie **jutro przedmiotem obrad komitetu techniki ustawodawczej i języka** prawniczego w komisji prawniczej Senatu, powołanego do wydawania opinji, co do poprawności techniki ustawodawczej i języka wszelkich ustaw w Senacie rozważanych. W skład komisji wchodzą senatorowie: Biały, Nowodworski i tow. Posner.

Na 18 bm. na godz. 12 zostało zwołane przez marszałka Sejmu Rataja **posiedzenie konwentu seniorów Sejmu.** Tematem obrad ma być sprawa ustalenia terminu najbliższego posiedzenia Sejmu.

—ooo—

Dwie konferencje w Lozannie

KONFERENCJA BRIANDA ZE SKRZYŃSKIM

Paryż, 15 września (PAT) „Matin" pisze: Briand nie zamierza powrócić niezwłocznie do Genewy, gdyż jutro i pojutrze odbędzie **konferencje z ministrem Skrzyńskim.** Potwierdza się wiadomość, że w Szwajcarji zbiorą się **jednocześnie dwie konferencje równoległe,** jedna celem zawarcia paktu reńskiego, druga zaś dla załatwienia spraw **konwencji arbitrażowej Niemiec z Polską** i Czechosłowacją. Niemniej przedstawiciele Francji uznają za konieczne, aby ministrowie Benesz i Skrzyński **wzięli udział w rozmowie ogólnej.** Co się tyczy ściślej konferencji ministrów spraw zagranicznych, to Briand i Chamberlain prowadzić będą z Berlinem w ciągu bieżącego tygodnia rozmowy na drodze dyplomatycznej, celem uniknięcia przykrych niespodzianek w chwili rozpoczęcia rokowań. „Matin" sądzi, że Berlin nie będzie czynił trudności, tembardziej iż Chamberlain będąc **w całkowitej zgodzie z Briandem i Skrzyńskim,** przekonany jest o konieczności wspólnych rokowań.

NIEZNANE ZAMIARY WŁOCH

Rzym, 15 września. (PAT). W stosunku do konferencji ministrów spraw zagranicznych oraz paktu bezpieczeństwa jest rzeczą trudną przewidzieć dokładne zamiary Włoch, gdyż prasa półurzędowa zachowuje na ogół rezerwę podobną, jaka jest okazywana w ministerstwie spraw zagranicznych. Zadowolenie okazywane przez sojuszników z powodu przyłączenia się Włoch do zaproszenia Niemiec na konferencję rozumiane jest w Rzymie jako dowód ważności, jaką sojusznicy przywiązują do interwencji Włoch w tej sprawie.

NIEMCOM WRĘCZONO ZAPROSZENIE

Berlin, 15 września (PAT). Pisma donoszą, że ambasador francuski w Berlinie de Marguerit zjawił się dziś w południe u ministra spraw zagranicznych Stresemana, aby mu wręczyć podpisane przez Brianda **zaproszenie na konferencję** w sprawie paktu bezpieczeństwa.

NIEMCY WYSYŁAJĄ KANCLERZA NA KONFERENCJĘ

Berlin, 15 września (PAT). Londyński korespondent „Lokal Anzeigera" donosi, że według informacji osób miarodajnych nie ulega kwestji, iż aljanci a szczególnie Anglja **pogodziły się już z faktem,** że na konferencji będą obecni kanclerz Luther wraz z Stresemannem. **Anglja i nadal nie chce się zajmować kwestją granic wschodnich.** Briand spodziewa się, że zdoła przekonać angielskiego ministra spraw zagranicznych i życzy sobie takiego uregulowania, któreby uczyniło Anglję **rozjemcą Europy na zachodzie, a Francję rozjemcą Europy na wschodzie.**

SZCZEGÓŁY DWÓCH KONFERENCYJ

Paryż, 15 września (PAT). „Matin" donosi: Potwierdza się, że odbędą się dwie równoległe konferencje w sprawie paktu gwarancyjnego. Jedna będzie miała na celu ustalenie **paktu gwarancyjnego dla granic nadreńskich,** druga zajmie się **traktatami arbitrażowemi między Niemcami z jednej strony, a Polską i Czechosłowacją z drugiej strony.** Wobec tego, że obydwie konferencje będą miały liczne punkty styczne, naturalną jest rzeczą, że o ile Francja uzna to za konieczne, **Benesz i Skrzyński wezmą udział w ogólnej dyskusji, t. zn., że obie konferencje równolegle od czasu do czasu połączą się w jedną konferencję.** Dalej donosi „Matin", że na najbliższy poniedziałek oczekuję wysłania odpowiedzi niemieckiej na zaproszenie na konferencję ministrów spraw zagranicznych. W ciągu przyszłego tygodnia **będą się** dalej toczyły rokowania między Chamberlainem a Briandem w drodze dyplomatyczne, aby uniknąć wszelkich przykrych niespodzianek podczas konferencji. Idzie teraz głównie o to — pisze dziennik, — aby już **z góry uzyskać od rządu niemieckiego zgodę na udział Polski i Czechosłowacji.** Nie sądzą, aby rząd niemiecki czynił w tym kierunku trudności, tembardziej, że **Chamberlain i Briand są zupełnie ze sobą zgodni.**

Związki i zgromadzenia

WYDZIAŁ KRAKOWSKIEJ RADY ROBOTNICZEJ zbierze się w piątek 18 września w sekretarjacie Rady Robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5 II p. o godz. 7 wieczorem. Obecność wszystkich bezwzględnie wymagana. Na porządku dziennym: 1) Sprawa samorządu. 2) Kasy chorych. 3) Sprawy organizacyjne.

KONFERENCJA delegatów wszystkich zakładów miejskich w Krakowie odbędzie się w środę dn. 16 września o godzinie 6 wiecz.

Ruch kolejarski

—o—

Nowy Sącz. Dnia 8 b. m. odbyło się liczne zebranie kierowników parowozów. Po omówieniu spraw miejscowych toczyła się bardzo żywa dyskusja nad projektem wprowadzenia nowego systemu obliczenia kosztów poniesionych w drodze, które to obliczenie krzywdzi drużyny parowozowe o przeszło 50%, tembardziej że na linjach górskich pociągi biegną powoli, robiąc małą ilość kilometrów w porównaniu z linjami na równinach. Praca i uwaga jest także bardzo ciężką, bo o niebezpieczeństwo nie trudno, dlatego zakładają energiczny protest, który gotowi poprzeć wszystkiemi środkami, stojącemi im do dyspozycji.

Takiesame zgromadzenie odbyły drużyny konduktorskie. Po sprawozdaniu sekcji i po wyborze nowej sekcji konduktorskiej dyskutowano nad nowym projektem obliczenie kosztów za poniesione wydatki w drodze (tak zwaną milówkę). Konduktorzy przyszli do wniosku, że nowy projekt krzywdzi ich o przeszło 50%. Konduktorzy stwierdzają, że przy nowym kombinowanym sposobie obliczania kilometrowego i godzinowego potrzeba nowych sił biurowych, co musi spowodować niepotrzebne wydatki i domagają się sprawiedliwego uregulowania obliczenia uproszczonego, t. j. godzinowego w takiej wysokości, aby konduktorzy mieli wynagrodzone koszta większych wydatków przez prowadzenie podwójnego domu. Konduktorzy zwracają uwagę odpowiednich czynników, że oszczędności wprowadzane na żołądkach pracowników kolejowych mszczą się na skarbie państwa, który w razie wypadku musi ponosić olbrzymie straty w materjale i gotówce wypłacanej poszkodowanym. W końcu uchwalono energiczny protest przeciwko krzywdzącemu projektowi.

—ooo—

Przegląd społeczny

—o—

BEZROBOCIE W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIEM

Dnia 2 września ogólna przybliżona liczba bezrobotnych wynosiła w całem województwie 57.463 osób. W poszczególnych okręgach zanotowano w tym dniu: — w Cieszynie 1.349, w Bielsku 1.091, w Katowicach 21.106, w Król. Hucie 8.101, w Lublińcu 317, w Mysłowicach 1.884, w Pszczynie 5.197, w Rybniku 8.721, w Świętochłowicach 6.231, w Tarnowskich Górach 2.516. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła w całem województwie dnia 2 września 54.735 osób.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ RADY ZAWODOWEJ W KRAKOWIE

W sobotę 12 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranej Rady Zawodowej. W posiedzeniu uczestniczył sekretarz Centralnej komisji tow. posel Żuławski. Prezydjum Rady Zawodowej wybrano z następujących towarzyszy: Jaroszewski Bolesław przewodniczący, zastępcy tow. Karton i Iżowski, sekretarzem tow. Wesołowski, zastępcy tow. Jura i Suchanek, skarbnikiem wybrano ponownie tow. Marszałka, zastępcą tow. Kruczkowskiego.

ROZMAITOŚCI

—o—

GOSPODARKA BARAKOWA W WARSZAWIE. Jeden z dzienników warszawskich skarży się, że budowę baraków Czerwonego Krzyża dla bezdomnych na Żoliborzu — w Warszawie — prowadzoną „systemem gospodarczym", wykonuje urzędnik, powołany do kontroli nad budową. Ciekawe są również losy filmu propagandowego komitetu opieki nad bezdomnymi. Na film ten wydano 2000 złotych, a poza pokazem, uczynionym dla prasy, zupełnie go nie wykorzystano. Widocznie spoczywa on w jakimś lamusie, czyli — pieniądze wyrzucono w błoto!

Dziennik wzywa Polski Czerwony krzyż do sanacji tych stosunków.

W KINOTEATRACH

—o—

„UCIECHA". — „Zdobywcy atmosfery" miała tę zaletę, że naprawdę podróżują czasem w prawdziwym aeroplanie. Tyle bowiem widzieliśmy filmów podróżniczo-awanturniczych bez podróży z głupiemi awanturami w Jokohamie z masy papierowej, dżungli z wikliny i kawiarnianych oleandrów, Arabami ze Stradomia, a Tygrysem od Trąbki, że gdy wreszcie ujrzymy autentyczną Genuę czy Aden, jesteśmy prawie zadowoleni. — Pomimo autentycznego tła reżyser pozostawił aktorom duże pole do popisu, a że film pochodzi z wytwórni wiedeńskiej, więc z przyjemnością witamy starych, a dawno nie widzianych, znajomych. Dobrze jest przypomnieć sobie, że staruszka Europa dziś przez Amerykę zdystansowana, miała w historji kinematografji swoje piękne dni, a i dzisiaj choć nie tak błyskotliwa, bo uboższa, nie tak moralizująca, nie posiadająca „gwiazdozbiorów", zachowała jednak pewne solidne wartości „kultury klasycznej" bliższe nam bodaj niżli modna romantyka ewangeliczna Stanów. Zdobywcy atmosfery nie są ani gorsi, ani na gorszym celuloidzie robieni do tego, że nie przejechali Atlantyku (choć w następnej serji zapewne przejadą), są może tylko zbyt teatralni, a nadmiar pierwiastka erotycznego uniemożliwia młodzieży niestety oglądania zdjęć geograficznych, wysoce pouczających. **S. B.**


KUNEROL
zawiera 100% czystego tłuszczu z orzechów kokosowych
do gotowania, pieczenia, smażenia. 1732

BIBLJOTEKA NARODOWA
A. MICKIEWICZA
Pan Tadeusz
OPRACOWAŁ PROF. ST. PIGOŃ
Wstęp, tekst, objaśnienia, warjanty, podobizny autografu itd. Str. CLX + 616.
Cena zł. 3·60.
NABYWAĆ MOŻNA:
Krakowska Spółka Wydawnicza
Kraków, ul. św. Filipa L. 25.
1721

Prawda zwycięża!

Niedoścignione było, jest i będzie
mydło
Jeleń-Schicht
gdyż nic w świecie skłonić nas nie zdoła do zmniejszenia dobroci naszego mydła, co stanowi naszą chlubę!
Moglibyśmy wprawdzie przez użycie „prawie" równie dobrych surowców uzyskać nieco tańsze mydło, lecz nie czynimy tego, gdyż maksymą naszą jest: „produkować nie mydło dobre lecz 1700
najlepsze"!

FUTRA WE WIELKIM WYBORZE
Kraków ul. Florjańska 8 M. ROTBLUM Królewska Huta ul. Wolności 32
CENY NISKIE. TOWAR PIERWSZORZĘDNY.
WŁASNE PRACOWNIE.

Pull-Owery
Kamizelki wełniane
Żakiety
Jumpry trykotowe
od Zł. 9·50
poleca 1709
DOM MODELI AU BONHEUR DES DAMES Kraków, Florjańska L. 10.

Łóżka 1595 studenckie
żelazne, składane — sprzedaje po zł. 15
ślusarnia Gołębiowskiego
Kraków, ulica św. Tomasza L. 17.


Skrzypce, Mandoliny Gitary
wszelkie przybory do tychże, towar doborowy, ceny bardzo niskie.
A. Brachfeld
Kraków, Poselska L. 15.

WÓZKI DZIECIĘCE
Na raty! „BRENNABOR" Na raty!
Wetstein, Kraków, Mały Rynek L. 4. 1651

NA RATY! 1592 NA RATY!
w wielkim wyborze
Ubrania, Raglany, Kurtki skórzane
po cenach konkurencyjnych poleca firma
S. i S. Pelzman, Kraków, Grodzka 12 w podwórzu

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).